

Lekarz syty i owca cała s. 4 Chomąto w bagażniku s. 5

Odbudować prestiż wojska s. 4 Ludowy hrabia s. 10

TYGODNIK REGIONALNY

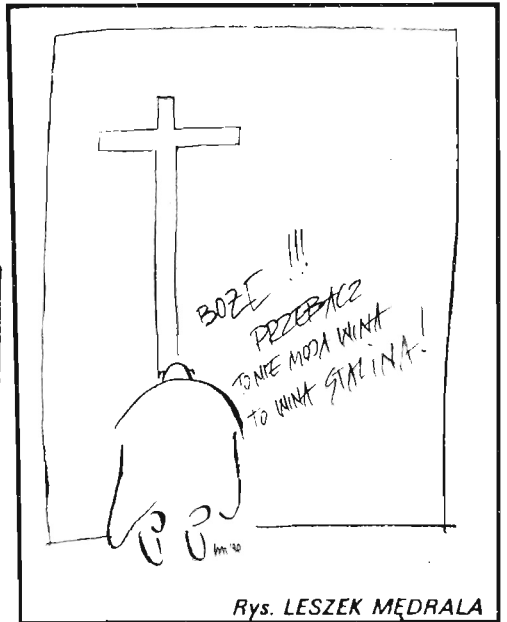
Z Y G I E

PRZEMYSKIE

30 (1230)

24 LIPCA 1991 r.

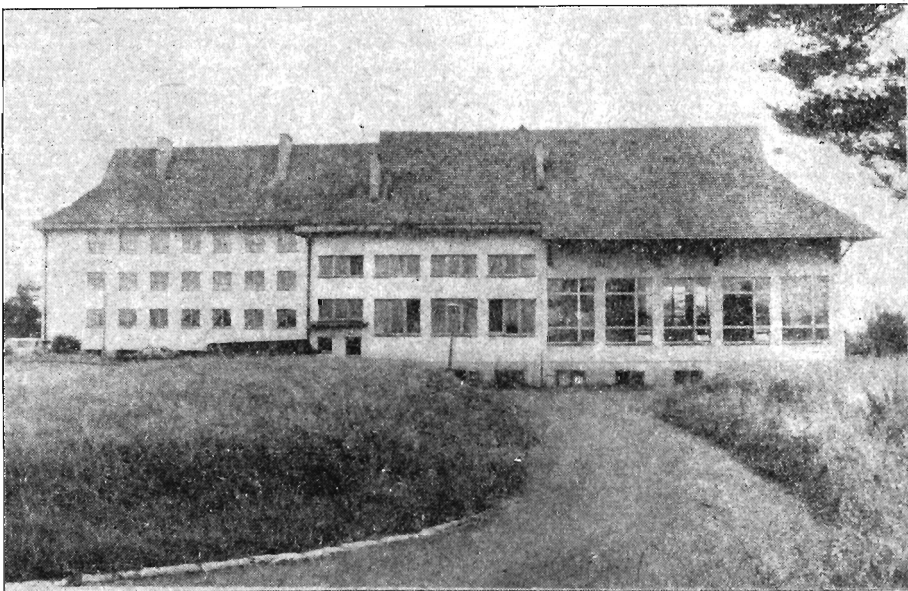
CENA 1000 zł



Rys. LESZEK MĘDRALA

Koniec Arłamowa!

W każdym razie, koniec Arłamowa „rządowego”, bo przed tym zwykłym, cywilnym, być może wielka przyszłość stoi właśnie otworem.



Fot. JACEK BORZĘCKI

Tak czy inaczej, przed kilkoma dniami słynny Ośrodek Urzędu Rady Ministrów w Arłamowie przestał formalnie istnieć, jako że budynki i cały teren oficjalnie przekazano władzom gminy Ustrzyki Dolne.

Przypomnijmy, że koncepcję tego ośrodka, jakby nawiązując do kresowych latyfundiów magnackich Rzeczypospolitej szlacheckiej, wymyślili komunistyczni władcy PRL jeszcze za Gomułki. Budowę rozpoczęto w 1964 roku - a ukończono w 1970. Pasowało to „jak ulań” do gigantomanii gierkowskiej. Ośrodek był pokaznych rozmiarów i stał w sercu rozległych terenów, stanowiących jakby udzielne księstwo. Wysokim, dwumetrowym płotem z siatki stalowej ogrodzono olbrzymi teren, sięgający początkowo szesnastu - a następnie aż dwudziestu ośmiu tysięcy hektarów lasów i łąk, rozciągających się w tym najbardziej uroczym zakątku Pogórze Przemyskiego. Dochodzące do około 600 metrów wysokości wzgórze (Suchy Obycz - 616 m.), w swej południowej, przygranicznej części kryły unikalną w Polsce puszcze jodłową, pokrytą dorodnymi okazami ponad 200-letnich drzew.

Po co był komunistycznej elicie władzy ten wspaniały ośrodek? Wiadomo, ludzie ci, aczkolwiek z reguły nie grzeszyli kulturą, zapewne zazdrościli dawnej magnaterii jej jaśniepańskiego życia. Jeśli dodać do tego typową dla komunizmu pogardę dla zwykłego, szarego człowieka, to można uzmysłowić sobie, jak bardzo elita komunistyczna pożądała atrybutów swojej absolutnej władzy. Jednym z nich była niewątpliwie możliwość spędzania urlopów w miejscu, do którego „zwykły śmiertelnik” nie mógł mieć dostępu. Przekonałem się zresztą o tym na własnej skórze, gdy latem 1975 roku przelałem przez płot i próbowałem na zakazanym terenie uprawiać turystykę. W okolicach Trójcy schwytały mnie żołnierze i dostarczyli przed oblicze oficera, ten zaś - grożąc aresztem (i nie tylko) - kazał natychmiast wynosić się poza granice tego „Arłamowskiego Księstwa”. Co zdążyłem wówczas zauważyć, to niewyobrażalnie dużą ilość zwierzyny łownej. Stada jeleni liczące po kilkadziesiąt sztuk pasły się niemal na każdym zboczach, na każdej śródleśnej polanie. To nie był

dokończenie na str. 7

Premier jest za, społeczeństwo - różnie. W trwającej obecnie dyskusji nad nowym podziałem terytorialnym kraju rozważa się kilka projektów. Oprócz kryteriów, jakimi kierowali się naukowcy, łączy je jeden element: liczba przyszłych województw. Wszystkie propozycje mówią o podziale kraju na 10-13 dużych regionalnych jednostek. Jan Krzysztof Bielecki też skłania się ku tym koncepcjom: utworzenie 10-12 województw uznaje za siłę napędową, która pobudzi do działania Polskę lokalną, urzeczywistni decentralizacyjną politykę.

Przemyśl w województwie krakowskim (?)

Sondaż opinii publicznej wykazał różne zainteresowanie przyszłym podziałem. Zdecydowana większość ankietowanych opowiada się raczej za powrotem do istnienia kilkunastu dużych województw i przeprowadzaniem tych zmian w sposób wyważony, bez pośpiechu. I bez narzucania z góry, jak to się stało w 1975 roku.

Duże regiony

Podział terytorium na duże regiony ma istotnie sprzyjać decentralizacji władzy, zapewnić maksymalną samodzielność i samorządność. Wspólny dom budowany na Starym Kontynencie ma mieć silne podstawy oparte właśnie na regionach.

pospolitej i zakłada podział na 11 prowincji, 22 województwa, 253 powiaty i ponad 2200 gmin. Jedną prowincję tworzyłyby średnio dwa województwa, na województwo składałoby się 12-18 powiatów, zaś jeden powiat to ok. 10 gmin. Prowincja Małopolska ze stolicą w Krakowie to - według tej koncepcji - trzy województwa: krakowskie, kieleckie i rzeszowskie.

Projekt krakowski wygląda natomiast odmiennie. Opracowali go: dr arch. Zygmunt Ziobrowski, dr Kazimierz Trafas i dr arch. Tomasz Węclawowicz. Zakłada on utworzenie 11 województw ze stolicami w dużych ośrodkach o ponadregionalnej funkcji i charakterze metropolii. W ich kreowaniu kierowano się przede



Są już podwaliny Unii Regionów Europy. Uznano bowiem, że współpraca między państwami jest za bardzo zdominowana przez politykę. Tymczasem łatwiej nawiązać bezpośrednie kontakty między poszczególnymi województwami i mają one wówczas „ludzkie oblicze”. Spośród licznych projektów zmian terytorialnych kraju, na uwagę zasługują trzy warszawskie i jeden krakowski. Najświeższy opracował niedawno Zbigniew Rykiel z warszawskiego oddziału PAN. Nawiązuje on do tradycji i Rzeczy

wszystkim istniejącą siecią osadniczą, ośrodkami ciężenia, warunkami geograficznymi, granicami diecezji itp. Twórcą koncepcji chodziło o to, by podzielić kraj na specyficzne regiony zdolne do samodzielnej polityki i kontaktów zagranicznych jako odrębny partner.

Nasze nowe województwo

Powierzchnia - ok. 42 tys. km kw., ludność ok. 6,9 mln, z czego połowa

dokończenie na str. 7

TYDZIEŃ W REGIONIE

15 lipca, poniedziałek

• Dzieci z Czerniowiec (ZSRR) przebywające na koloniach letnich w Przemysłu wzięły udział w konkursie wakacyjnym zorganizowanym przy współudziale Towarzystwa Muzycznego. Nagrody ufundowali przemyscy biznesmeni. Z koncertem akordeonowym wystąpił Michał Osiaadacz ze Lwowa. Swoje książki podarował dzieciom Władysław Mazur z Przemysłu.

16 lipca, wtorek

• Wójt gminy Adamówka mgr Andrzej Janowski złożył rezygnację. Zgromadzona na sesji Rada Gminy powołała na wójta Edwarda Jarmuzewicza, nauczyciela, studenta matematyki rzeszowskiej WSP (żona Danuta, syn Andrzej 7 lat). Na tej sesji dwóch radnych złożyło mandaty.

• Zmarł Leszek Gdula, były prezes Sądu Rejonowego w Jarosławiu, sędzia Sądu Wojewódzkiego w Przemysłu. Był działaczem towarzystw prawniczych, miłośnikiem sportu jarosławskiego. Przez wiele lat był członkiem prezydium Zarządu JKS, opiekunem sekcji piłki ręcznej, organizatorem wielu imprez sportowych.

17 lipca, środa

• W kościele parafialnym NMP Królowej Polski w Jarosławiu wystąpił polonijny chór „Mościskie Słowiki” z Mościsk. 50-osobowy zespół dziecięcy zaprezentował pieśni religijne, narodowe, regionalne oraz piosenki lwowskie. „Słowiki” wystąpiły także w Pruchniku i Rokietnicy.

18 lipca, czwartek

• W wieku 103 lat zmarł Jan Markiewicz z Pruchnika (ur. 28 stycznia 1888 r.).

20 lipca, sobota

• Dla uczczenia 115 rocznicy śmierci Aleksandra Fredry, do Surochowa — miejsca urodzin twórcy — udali się członkowie Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia. Złożono kwiaty przed pamiątkowym pomnikiem — głazem wzniesionym w 1960 roku przez Związek Zawodowy Pracowników Rolnych na wniosek stowarzyszenia.

21 lipca, niedziela

• W kościele farnym w Przeworsku członkowie PSL „Solidarność” i wierni zgromadzili się na uroczystej mszy św. z okazji 25-lecia sakry biskupiej ks. Ignacego Tokarczuka i wyniesienia go przez Ojca św. Jana Pawła II do godności arcybiskupa.

KRONIKA POLICYJNA

15 lipca — poniedziałek

Palilo się

• W Ruszelczycach pożar strawił dach i strop budynku należącego do Jana R. Przyczyną pożaru było przeciążenie instalacji elektrycznej.

• W Zagórzcu spłonęła stodoła z sianem i sprzętem rolniczym należąca do Teresy S. Straty wnoszą 150 mln zł.

16 lipca — wtorek

• W Przemysłu na bazarze pobity został Zdzisław Sz. Policjanci zatrzymali sprawcę, którym okazał się Józef Ch.z. Waławy.

17 lipca — środa

Pechowy słup

• Przy ul. Źródlanej w Przemysłu wydarzył się niecodzienny wypadek. W czasie demontażu sieci elektrycznej przewrócił się słup, na którym pracownik elektrowni doznał obrażeń i przebywa w szpitalu. Powodem wypadku było zbyt płytkie wkopanie pechowego słupa.

18 lipca — czwartek

Włamywacze w szkole

• Do sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej nr 3 w Przemysłu włamali się nieznanymi dotąd sprawcy. Wynieśli stamtąd pięć namiotów, sześć plecaków i foteliki turystyczne.

• W Tywoni kierowca Nysy Józef H. zasnął nad kierownicą i uderzył w tył przyczepy ciągnikowej. W rozbitym aucie ranni zostali kierowca i pasażer.

19 lipca — piątek

• Poważnych obrażeń doznała niet-

nia Kamila K., która na ulicy Jagiellońskiej w Przemysłu wybiegła na jezdnię wprost pod nadjeżdżający motocykl.

• W Wierzbnej k/Jarosławia doszło do zderzenia VW Golfa z Nysą. Oba pojazdy zostały uszkodzone, a pasażerkę Golfa z obrażeniami głowy przewieziono do szpitala.

• W Boratynie nietleńca Joanna N. jadąc rowerem wjechała w tył samochodu ciężarowego. Ranną dziewczynkę odwieziono do szpitala, a kierowca samochodu ciężarowego nie zauważył niczego i odjechał z miejsca wypadku. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi KRP w Radymnie.

20 lipca — sobota

• W Łętowni k/Przemysłu na zakręcie doszło do czołowego zderzenia „malucha” z dużym Fiatem. O dużym szczęściu mogą mówić kierowcy i pasażerowie, którzy z wypadku wyszli z niewielkimi obrażeniami.

21 lipca — niedziela

• Nadmierna szybkość była przyczyną wypadku, do którego doszło w Przemysłu na Wybrzeżu Piłsudskiego. Kierujący samochodem Fiat 125 Lesław O. na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem i wjechał w mur. Kierowca i pasażerowie doznali ogólnych obrażeń.

• W Dobkowicach jadący z dużą szybkością samochodem m-ki Tarpan Tadeusz G. z Zamiechowa wjechał w skarpę. Rannego kierowcę odwieziono do szpitala. W czasie dochodzenia okazało się, że Tadeusz G. nie posiadał prawa jazdy, był nietrzeźwy, a jechał autem, które zabrał bez zgody właściciela.



ŚRODA 24 LIPCA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Rekordy Neptuna — teleturniej
9.35 Kino Teleferie: „Safari” — serial czesob.
10.00 Przyjemne z pożyczecznym
10.25 „DYNASTIA” — ser. USA
11.25 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „DZIEDZICTWO GULDENBURGOW” — serial niem.
18.25 Studio Lato
19.15 „Makowy chłopiec”
19.30 Wiadomości
20.05 „DYNASTIA” — ser. USA
20.55 Kabaret Starszych Panów
22.00 Studio sport: Superpuchar w piłce nożnej, Zagłębie Lubin — GKS Katowice
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 ART — magazyn Barbary Dykowskiej
23.30 „DZIEDZICTWO GULDENBURGOW” — serial niem. (wersja oryginalna)
23.55 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55 Telewizja śniadaniowa — powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (12)
8.40 „W LABIRYNCIE” — serial TP
9.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Ameryka w moich oczach (10) — reportaż
16.45 Powitanie
17.00 Magazyn Ekologiczny
17.30 „CUDOWNE LATA” (20) — serial USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „M.A.S.H.” — serial komed. USA
19.00 Kadr — teleturniej filmowy
19.30 Koncert muzyki dawnej: London Baroque
20.00 Cały świat gra komedię
20.40 Moje książki
21.00 Camerata 2 przedstawia: Muzyka w Łodzi
21.30 Panorama dnia
21.45 Przegląd Sejmowy
22.00 „DZIEWCZYNA Z MARIŻUR” (4) — serial TP
22.55 Sport
23.05 Telewizja noc
23.50 CNN — Headline News

CZWARTEK

25 LIPCA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino Teleferie: „JANKA” (9 i 10) — serial pol.-niem.
10.10 Po sześćdziesiątce
10.30 „VAN DER WALK” (3) — serial krym. prod. ang.
12.10 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „DZIEDZICTWO GULDENBURGOW” — serial niem.
18.25 Studio Lato
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Nasi wierni przyjaciele
19.30 Wiadomości
20.05 „VAN DER WALK” (3) — serial krym. ang.
21.50 Goście Andrzeja Żarębskiego
22.35 Pegaz
22.55 Wiadomości wieczorne
23.25 Forum 91
23.55 „DZIEDZICTWO GULDENBURGOW” — serial niem.
0.05 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55 Telewizja śniadaniowa — powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (13)
8.40 „SANTA BARBARA” — serial USA
9.25 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Teleklinka dr. Anatolija Kaszprowskiego
17.30 „CUDOWNE LATA” — serial USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „POD WSPÓLNYM DACHEM” (4) — serial obycz. franc.
19.00 Magazyn 102
19.30 „Znaki czasu” — film dok.
20.00 Studio sport: 2+4, czyli o sportach motorowych
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Stulecie Carnegie Hall (1) — koncert
23.25 CNN — Headline News

PIĄTEK

26 LIPCA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry

9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Muzyczna krzyżówka
9.35 Kino Teleferie: „Nowe przygody He-Mana”
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „JANOSIK” (4) — serial TP
11.10 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „DZIEDZICTWO GULDENBURGOW” — serial niem.
18.25 Studio Lato
19.00 Express gospodarczy
19.15 Berta
19.30 Wiadomości
20.05 „MIASTECZKO TWIN PEAKS” — serial USA
20.55 Zespół „Zapis” przedstawia
22.35 Siódemka w Jedynce — francuski program satelitalny
22.40 Wiadomości wieczorne
23.05 Program rozrywkowy
23.50 „DZIEDZICTWO GULDENBURGOW” — serial niem.
0.15 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55 Telewizja śniadaniowa — powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (14)
8.40 „W LABIRYNCIE” — serial TP
9.30 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Program publicystyczny
17.30 „CUDOWNE LATA” — serial USA
18.00 Program regionalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „NIE ZAWSZE MUSI BYĆ KAWIOR” (3) — serial niem.
23.55 CNN — Headline News
0.05 Program na jutro
0.10 — 2.10 Noc z Anteną 5 program rozrywkowy z Wrocławia

SOBOTA

27 LIPCA

PROGRAM I

7.00 W sobotę rano — magazyn informacyjno-gospodarczy
7.45 Tydzień na dziale
8.15 „Matka” — reportaż z Pogorzela (sylwetka p. Celinę Myszczyńskiej)
8.35 Ziarno — program redakcji katolickiej
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie — Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Akcja ratunkowa” część II
10.25 Na zdrowie — program rekreacyjny
10.45 Kaliber 91 — magazyn wojskowy
11.10 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.40 Jak wam się podoba (szok) — magazyn promocji kulturalnych
12.25 Życ — magazyn ekologiczny
12.55 U siebie — magazyn mniejszości narodowych
13.25 Wielki sport — koszykówka zawodowa, zawody motocyklowe
14.55 Siódemka w jedynce — „Czaszki katedr” (7), „Czternasty wiek” — ser. dokum. prod. francuskiej
15.50 Opoka — program redakcji katolickiej
16.05 Zielony karnawał — turniej tańca towarzyskiego część II
16.30 Skarbiec — magazyn historyczny
17.15 Teleexpress
17.35 Tele-Audio-Video
17.55 Studio sport — turniej tenisowy
18.25 Butik — magazyn Grażyny Szczesiak
18.55 Z kamerą wśród zwierząt — znajomi z wakacji
19.15 Dobranoc — Domel
19.30 Wiadomości
20.05 Huston — legenda Teksasu — cz. II, film fabul. prod. USA
21.30 Sportowa sobota
22.00 Wiadomości wieczorne
22.20 Rod Steward — live
23.55 Frederick Forsyth przedstawia — Siedzтво na wyspie Sunshina — film fabul. prod. ang.-niem.-włos.

PROGRAM II

7,25 Przemijanie czasu — program dokum.
7.55-10.40 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN
8.10 „Kapitan Planeta i planetarianie (20) — ser. anim. prod. USA
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 Bolesne dojrzewanie Adriana Moła (1) — ser. prod. ang.
11.05 Tacy sami — wydanie w języku migowym
11.25 Dookoła świata
11.55 Z wiatrem i pod wiatr
12.25 Benefis Jana Kobuszewskiego
13.25 Zwierzęta świata — Morski lud, cz. I — film przyrodniczy prod. ang.
13.55 Chłopi w rzeźbach Renesa
14.25 Ze wszystkich stron — krwa- wy demontaż apartheidu
14.55 Program dnia
15.00 Zetex
15.30 Santa Barbara — ser. prod. USA (powtórzenie)
17.00 Potomkowie Jana i Cecylii — program Marka Maldisa
17.30 Wrocławowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
18.00 Program lokalny — landszafty muzyczne — program kaba-

retowy
19.00 Dziewczyna miesiąca
20.00 Sergiusz Prokofiew — w setną rocznicę urodzin koncert WOSPRITV w Katowicach
21.00 Angielski program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Bez zniechęlenia
22.00 Skatystk za czad Bogurodzicy
22.05 Gala za galą — komedia prod. franc.
23.30 CNN

NIEDZIELA

28 LIPCA

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem — Janko muzykant w reformie
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Teleferie — Bliźniacy — film prod. czesob.
10.30 Przygody roślin (7) — Powiedz mi, gdzie mieszkasz — film dok. prod. franc.
11.25 Ścisle tajne — wojskowy program publicystyczny
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 Croom regional prezentuje
12.50 Magazyn Morze
13.10 Alfabet komediantów
14.20 Pieprz i wanilia — W krajach zielonego smoka i śpiwających syren — śladami Odyszeusza
15.00 Telewizja
15.40 W starym kinie — Malowana zasłona
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny teatr różnaitości — Witaj Max, czyli renowacja, reż. Jerzy Nowak
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia
19.30 Wiadomości
20.05 Kim jest ten chłopak — ser. prod. franc.
21.35 Sportowa niedziela
22.10 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

8.20 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.55 Film dla niesłyszących — Kim jest ten chłopak — ser. prod. franc.
9.50 Program dnia
10.00 CNN
10.10 Jutro poniedziałek
11.00 Wybrańcy Melpomeny
11.30 Tryptyk — malarstwo Marianny Bałec-Kuskowskiej
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
12.30 Express dimanche
13.10 100 pytań do...
14.10 Przytłoczone i kaptury (5) — W gnieździe wroga — ser. prod. polskiej — formula I
15.10 Studio sport — formula I
15.30 Muzyczna antena 5
16.00 Podróże w czasie i przestrzeni — Wędrowni ludów nad Pacyfikiem (7) — Siła napędowa — ser. dokum. prod. austrijskiej
17.00 Program dnia
17.05 Studio sport — formula I
17.30 Blizje świata — przegląd telewizji satelitarnej
18.30 Uśmiech z Galicji — Prywatna izba wytrzeźwień
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria dwójki — Rajmund Ziemiński (malarz)
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — Wielki Vivaldi
21.00 Studio sport — turniej tenisowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Eden utracony (2) — Bea — ser. prod. ang.
22.45 Mieliśmy wtedy po 16 lat
23.25 CNN

PONIEDZIAŁEK

29 LIPCA

PROGRAM I

16.35 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 Dziedzictwo Guldenburgów — ser. prod. niem.
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc — Przygody Bolka i Lolka
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizji — Spektakl na bis — Jej mężowie
21.40 Krystyna, Małgorzata, Piotr, Wojciech — program rozrywkowy
22.15 Wiadomości wieczorne
22.35 Socjalizm o mueria — reportaż o Kubie
23.25 Dziedzictwo Guldenburgów — ser. prod. niem. (wersja oryginalna)
23.50 CNN

PROGRAM II

16.45 Powitanie
17.00 Zwierzęta wśród nas — podaj łapę
17.30 Cudowne lata (23) — Jak spędziłem wakacje — ser. prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd kronik filmowych
19.00 Ojczyzna — polszczyzna — Życie wyrazów
19.15 Za kierownicą
19.25 Zapraszamy do dwójki
19.30 W zaczarowanym parku (1) — żart muzyczny
20.00 Mój świat — program Bernarda Margueritta
20.30 Szkoła cudów — niekonwencjonalne metody leczenia
21.15 Maraton trzeźwości — program Ewy Cendowskiej
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Wielki churamita (1) — ser. prod. ZSRR
22.55 Studio im. Andrzeja Munka
23.30 CNN

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

„Chcemy tu żyć spokojnie...”

Wypowiedź dr. Jerzego Stabiszewskiego — przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu Związku Ukraińców w Polsce)

Nie chciałbym powracać do tych trudnych spraw sprzed prawie półwiecza, które inaczej są interpretowane przez Polaków, a inaczej przez Ukraińców. Chciałbym, żeby tymi sprawami zajęli się wiarygodni historycy i napisali prawdę o tym okresie. Każdy z nas — albo prawie każdy z nas jest tu przecież amatorem i niejednokrotnie posiadamy odnośnie tych spraw informacje uzyskane od innych osób. Informacje te — świadomie lub nieświadomie — mogą być przekłamane. Historia ta musi być napisana prawdziwie, nawet wtedy, jeśli dla jednego czy dla drugiego narodu będzie ona niesympatyczna.

Uważam, że czas przeszedł należy do historii — natomiast ja hołduję sprawie współpracy, choćby od dnia dzisiejszego czy wczorajszego. Mieszkamy na pograniczu. Przed wojną — trochę to pamiętam jako jeszcze dziecko — 50 albo 51 procent (mam nadzieję, że się nie mylę) mieszkańców tego regionu i tego miasta wywodziło się z rodzin mieszanych i współpraca pomiędzy Polakami i Ukraińcami układała się na poziomie co najmniej przyzwoitym. Wojna jednak zrobiła swoje. Po wojnie znowu, przez 45 lat fakty historyczne były przedstawiane fałszywie po to, by skłócić te dwa narody.

Nie zgadzam się z tym, że my jesteśmy skazani na wspólne mieszkanie. My mamy tu mieszkać i współpracować jako obywatele Rzeczypospolitej. Jestem obywatelem Rzeczypospolitej — a więc wypełniam wszystkie obowiązki, jakie do mnie należą i takie same obowiązki wypełniają moi współobywatele narodowości ukraińskiej. Chcemy tu żyć spokojnie, chcemy współpracować. Chcemy, żeby społeczeństwo polskie miało zaufanie do mniejszości narodowych i tak samo chcemy, żeby mniejszość narodowa miała zaufanie do społeczności polskiej.

Wiem, że na każdym pograniczu — nie tylko w Polsce — są różne niesnaski i emocje. Uważam, że to wszystko możemy jakoś załatwić i zarazem uważam, że te wszystkie sprawy powinniśmy załatwiać tu w Przemyślu, a nie jechać z nimi do Warszawy, nie czekać, aż ktoś z ministerstwa przyjedzie tutaj i za nas to wszystko ustali. Powtarzam, sprawy mniejszościowe powinniśmy załatwiać

tu w Przemyślu. Wiem, że wymaga to dużej dyplomacji i cierpliwości — z jednej i drugiej strony. Trzeba nieraz iść na ustępstwa. Nie chciałbym, żeby nasze życie w Przemyślu i we Lwowie, czy na Zachodniej Ukrainie było licytowane na zasadzie: my wam w Przemyślu, oni nam we Lwowie. Powinniśmy dawać przykład współpracy tu, w tym mieście. Ja wiem, że we Lwowie mają takie same problemy jak my w Przemyślu.

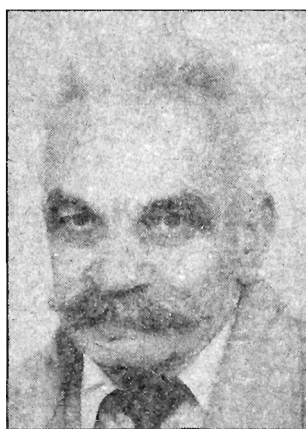
Dla informacji podam jeszcze, że Zarząd Wojewódzki Związku Ukraińców w Polsce obejmuje Przemyśl, Sanok i część województwa zamojskiego. Mamy kilkanaście kół: w Przemyślu, w Jarosławiu, w Sanoku — są to koła miejskie — a resztę stanowią koła wiejskie. Tak samo jak w społeczności polskiej, niewiele osób w społeczności ukraińskiej garnie się do pracy społecznej, w związku z tym ta praca tak wygląda — jak wygląda. W Przemyślu mieszka około 6 tysięcy Ukraińców. Drugie tyle mieszka w dawnym powiecie przemyskim. Jeśli chodzi o członków Związku Ukraińców w Polsce, to tutaj w Przemyślu jest nas około 600-700 osób. Od półtora roku, przy pomocy władz wojewódzkich, pana Senatora, władz miejskich — organizujemy szkołę z ukraińskim językiem nauczania. Jesteśmy świadomi tego, że nie ma pieniędzy i ta sprawa idzie bardzo trudno — ale mam wrażenie i jestem przekonany, że przy zyczliwości władz ta szkoła ruszy od pierwszego września. Nie powiedziałem — którego roku, bo się boję, że jeszcze nie w tym roku.. Ruszy jednak na pewno!

Było tu mówione o rewindykacji majątków. Kuria grekokatolicka przed wojną miała tutaj swoje dobra, ale na pewno nie odbierze ona wszystkiego. Po pierwsze, nie ma pieniędzy, żeby to wszystko remontować. Po drugie, nie ma tylu Ukraińców w Przemyślu, żeby to wszystko użytkować. Co do seminarium duchownego (grekokatolickiego), to ja uważam, że do pewnych rzeczy ludzi trzeba przygotować. Myślę, że rozmowy kulturalne więcej tutaj dały niż rozmowy oficjalne. Ma tu duże znaczenie sposób naświetlenia całej sprawy, a nawet zabarwienie emocjonalne głosu przy zawiadomieniu młodzieży szkolnej co do tej kwestii. Uważamy, że pierwsze piętro tego semina-

rium (gmachu zajmowanego przez II Liceum — przyp. red.) powinno być oddane już teraz do dyspozycji księdza biskupa. Reszta budynku może zostać oddana po wybudowaniu nowego budynku dla II Liceum. Są przecież dwa osobne wejścia, wydaje się więc, że przy współpracy, tolerancji i porozumieniu — na pewno nie dojdzie do jakichś napięć i niezadowolonych ani po jednej, ani po drugiej stronie.

Proszę Państwa, w prywatnych rozmowach z ludźmi dochodzą do mnie głosy, że każde święto kościelne, cerkiewne (dla mnie nie ma tu różnicy między cerkwią a kościołem, bo to jest przecież jedna wiara) — jest bardzo narodowe. Taka jest tradycja, tak jest przyjęte. Musicie Państwo wiedzieć, że przez siedemdziesiąt parę lat nasze barwy narodowe były schowane w najgłębszych zakamarkach. No i teraz na każde nasze święto kościelne — i to na całym świecie — te symbole narodowe się pojawiają. Ale to nie jest oznaką nacjonalizmu. Po prostu, na Zachodniej Ukrainie — albo na Kresach Wschodnich, jak kto woli — poszczególne społeczności narodowe miały swoje kościoły, swoje cerkwie, swoje zbory, a przy tym główne święta kościelne miały inne terminy: np. Boże Narodzenie u rzymskokatolików odbywało się 25 grudnia — a u grekokatolików 19 stycznia. I stąd zapewne pojawiła się tradycja wprowadzania barw narodowych do świąt kościelnych.

Od redakcji: Jak poinformował nas dr Jerzy Stabiszewski, spotkał się on ostatnio z prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i obaj omówili zasady współpracy. Widząc potrzebę dalszych kontaktów, uzgodnili wstępnie zorganizowanie spotkania wojewodów i Rad Miejskich Lwowa i Przemyśla oraz przewodniczących — Związku Ukraińców w Polsce i Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.



Fot. JACEK SZWIC

Szkoły „narodowe” — niebezpieczne

Stanisław Żółkiewicz

Spółeczny Komitet Obrony Polskiego Kościoła Ojców Karmelitów nie został rozwiązany. Jedynym oświadczeniem, jakie w tej sprawie wydaliśmy, była informacja o zakończeniu akcji protestacyjnej 1 czerwca br., przed wizytą Ojca Świętego. Następnie, z uwagi na rozwój wypadków, tj. zamknięcie kościoła przez arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, ordynariusza diecezji przemyskiej, Komitet oświadczył, że będzie kontynuował swoją działalność.

Komitet został utworzony z powodu konfliktu, który przeżywalismy chyba wszyscy w Przemyślu. Ale konflikt ten nie powstał na tle narodowościowym, jak to niektórzy usiłują interpretować. Był to konflikt pomiędzy wiernymi Kościoła rzymskokatolickiego a niektórymi członkami hierarchii kościelnej. Oczywiście, podłoże było narodowe, ale nie my je eksponowaliśmy. Robiliśmy wszystko, by wykazać, że nie walczymy z mniejszością ukraińską, lecz z niesłusznymi decyzjami hierarchii kościelnej. Ojciec Święty rozwiązał ten dylemat, przekazując kościół garnizonowy społeczności bizantyjsko-ukraińskiej. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie zamknięcie kościoła Karmelitów. Cofnięcie przez ordynariusza przemyskiego, arcybiskupa I. Tokarczuka prawa zakonnikom do wykonywania czynności kapłańskich na terenie diecezji przemyskiej spowodowało odwołanie ich przez Ojca Prowincjała z Przemyśla do innych klasztorów. Jest to jedyna kara zastosowana wobec zakonników. Natomiast wierni świeccy — obrońcy kościoła — żadnej kary kościelnej do tej pory nie otrzymali.

Zamknięcie świątyni wydaje się nam czymś bardzo krzywdzącym. Wygląda na to, że karę poniósł kościół, który zamknięto nie tylko przed Komitetem, ale też przed wiernymi. Mało tego, z kościoła został wzięty Najświętszy Sakrament.

Przy Stowarzyszeniu Pamięci Orłąt Przemyskich powołaliśmy sekcję do spraw stosunków polsko-ukraiń-

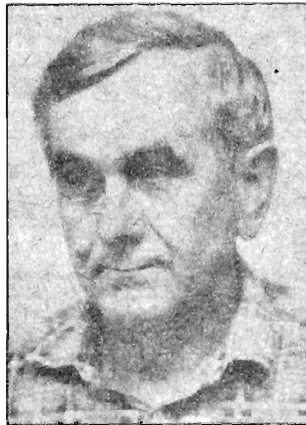
skich. Chcielibyśmy, by opinie przez nią reprezentowane w sprawach dotyczących wspólnej problematyki były poglądami większości polskiej w naszym mieście. Zgadzałem się z tym, że nasze sprawy winniśmy załatwiać własnymi, rodzinnymi siłami i nie na zasadzie, kto kogo przechrzty. Zgadzałem się, że winniśmy poszukiwać najlepszych rozwiązań, odpowiadających obu stronom. Nasze dobrosąsiedzkie współżycie jest potrzebne i możliwe. Nie może być jednak tak, że mniejszość ukraińska prezentuje postawę tylko roszczeniową. Tu apeluję do pana Stabiszewskiego, by użył swoich wpływów dla zmiany owej postawy. Nie może być również tak, że zbrodnie popełnione przez bandy UPA nie są oficjalnie ujawnione i osądzone. Tego powinni dokonać przede wszystkim sami Ukraińcy.

Powołana przez nas sekcja zajmie się paroma najważniejszymi problemami. Szkolnictwo dla grup narodowościowych jest takim problemem, ponieważ naszym zdaniem tworzenie szkół „narodowych” jest niebezpieczne. Przecież nie chodzi o to, by tworzyć enklawy polskości we Lwowie i ukraińskości w Przemyślu, lecz o to, by dzieci mogły poznawać swój ojczysty język. Jest to najlepsze rozwiązanie także dlatego, że uniemożliwia powstawanie wokół takich szkół organizacji o nacjonalistycznym zabarwieniu. Uważam, że lepszym rozwiązaniem byłoby nauczanie języka ukraińskiego w polskich szkołach — nie w jednej, ale w kilku. Podobnie we Lwowie, po drugiej stronie granicy. Próbowałem to tłumaczyć m.in. w Mościskach — większość ludzi zgadzała się ze mną, ale nie wszyscy. „My chcemy polskiej szkoły” — odpowiadało mi często. Sądzę, że sprawę takich szkół należałoby jeszcze raz dokładnie przemyśleć. Innym ważnym problemem jest sytuacja stowarzyszeń m.in. kulturalnych. Stowarzyszenia ukraińskie w Polsce działają nieskrępowanie, natomiast np. we Lwowie stowarzyszenia polskie nie mają nawet siedziby. Jest duża grupa Polaków

zorganizowana w Towarzystwie Kultury Ziemi Lwowskiej, która dotąd nie ma gdzie się podziać. Nie może być tak, że my tutaj robimy wszystko, a tam bardzo niewiele. Powinny być stosowane te same reguły. W naszej sekcji tym właśnie chcemy się zajmować.

Następna rzecz to rewindykacje, które są problemem po obu stronach granic. Sytuacja u sąsiadów nie jest jeszcze klarowna, tutaj, w Przemyślu, wiemy, jakie nieruchomości należą się stronie bizantyjsko-ukraińskiej. Ale czy konieczne należy zwracać konkretne obiekty? Czy np. Muzeum Narodowe lub Archiwum Państwowe mamy gdzie przenieść? Sądzę, że nie posiadamy odpowiednio przystosowanych budynków, a zlikwidowanie tychże instytucji jest przecież nie do przyjęcia. Czy nie lepiej byłoby zastąpić zwrot budynków rekompensatą finansową? Jest to sprawa do dyskusji. Nie chcemy podważać tutaj orzeczeń Komisji Majątkowej, ale uważamy, że sposób rozwiązania tych trudności powinien zależeć także od nas i trzeba się dobrze zastanowić nad sposobem, w jaki należy zrekomensować czy też przekazać dany obiekt. Tym bardziej że są to budynki użyteczności publicznej.

Sądzę, że powołana przez nas sekcja będzie pomocna obu społecznościom i tutejszym władzom. My, to znaczy strona polska, przedstawilibyśmy uzgodnienia władzom polskim. Strona ukraińska natomiast przekazywałaby nasze opinie Ukraińcom, którzy z kolei naciskaliby odpowiednio swoje władze. Chcę państwu powiedzieć, że odbyliśmy już z doktorem Stabiszewskim — przy udziale pana Kuchcińskiego — dwie takie rozmowy, w czasie których poruszaliśmy powyższe sprawy. Aktualnie, już w szerszych gremiach, powinniśmy je kontynuować.



Fot. JACEK SZWIC

„Odbudować prestiż wojska...”

(Rozmowa z ppłk. Andrzejem Skórą — dowódcą 14 pułku zmechanizowanego w Przemyślu)

Red. — W majowym numerze „Spojrzeń Przemyskich” ukazał się raport o stanie obronności Garnizonu Przemyskiego. Raport ten zawiera ostrą krytykę m.in. parku samochodowo-czołgowego 14 pułku zmech. przy ul. 29 Listopada. Stwierdza się w nim, że garaże nie nadają się na ciężki sprzęt bojowy, zaś umiejscowienie czołgów w środku miasta jest dla obronności kraju bardzo szkodliwe...

Ppłk. Andrzej Skóra: — Szkoda, że oficerowie, którzy opracowali wspomniany raport, nie przyszli do mnie. Miałbym wówczas szansę przedstawienia argumentów za taką a nie inną lokalizacją parku samochodowo-czołgowego. Nasz pułk nie jest pułkiem kawalerii — tak jak to było dawniej, że konie mogły sobie biegać po mieście i nikomu to nie przeszkadzało. Dysponujemy ciężkim sprzętem bojowym, w związku z tym jeżeli czołgi miałyby wyjeżdżać z garaży, to musiałyby wykorzystywać drogi publiczne — w większości asfaltowe. I tu się zgadzam z autorami raportu, nie ma bezpośredniej możliwości wyjazdu na te drogi. Ale od razu należy sobie zadać pytanie: a po co i kiedy czołgi będą wyjeżdżały z tego parku...?

Mamy na terenie jednostki rampę kolejową, więc bez przeszkód możemy transportować sprzęt na teren ćwiczeń, na poligon. A w razie potrzeby — oby taka nie zaistniała — zapewnię, czołgi wyjadą nawet bez pomocy transportu kolejowego.

Red. — Autorzy raportu sugerowali lokalizację pułku przy ulicy Lwowskiej...

Ppłk. Skóra: — Rozpatrywana była ta sugestia, ale właśnie przy ul. 29 Listopada znajduje się baza obsługi dla sprzętu, tu są możliwości jego zabezpieczenia. Przy ul. Lwowskiej zaś nie ma nic, oprócz wydzielonego dla wojska terenu. Zorganizowanie tam parku samochodowo-czołgowego wymagałoby potwornych nakładów finansowych. A kogo dzisiaj na to stać? Poza tym umiejscowienie pułku na lewym brzegu Sanu z operacyjnego punktu widzenia jest o wiele korzystniejsze...

Red. — Rozmieszczenie w środku miasta ma jeszcze i ten minus, że zimą, kiedy trzeba będzie grzać silniki czołgów, może powstać huk nie do zniesienia. Nie obawia się pan reakcji mieszkańców?

Ppłk. Skóra: Są to obawy nieuzasadnione. Nasz pułk nie hałasuje bardziej niż jakaś cywilna baza transportowa, a zimą jeżeli nawet trzeba będzie grzać silniki, to uruchamia się je pojedynczo tak, aby nie przeszkadzały przemysłom.

Red. — Czy obecność w Przemyślu 14 pułku zmech. podyktowana jest obecną sytuacją w ZSRR, a zwłaszcza na Ukrainie?

Ppłk. Skóra: — Obecnie nie ma bezpośredniego zagrożenia z żadnego kierunku. Wcale to jednak nie znaczy, że musimy rozbroić się i czuć się zupełnie bezpiecznie. Przyjęto nową doktrynę obronną w Polskich Siłach Zbrojnych, która zakłada pełną suwerenność kraju oraz obronę wszystkich polskich granic, nie zaś — jak to było dotychczas — jedynie zachodniej. Tak więc obecność naszego pułku w Przemyślu wynika z przyjętej doktryny, a nie z konkretnej sytuacji w ZSRR...

Red. — Sporo mówi się o odzyskiwaniu przez wojsko społecznego prestiżu. W jaki sposób pana zdaniem można ów prestiż armii przywrócić?

Ppłk. Skóra: — Przez wyeliminowanie tego, co dotychczas było w wojsku złe i bardzo raziło społeczeństwo. Musimy udowodnić ludziom, że jesteśmy ich wojskiem, a nie jakiejś określonej partii politycznej...

Red. ... a zataczający się po ulicach pijani żołnierze...?

Ppłk. Skóra: — Pijany żołnierz czy niechlujny, czy niewłaściwie zachowujący się na terenie Przemyśla — to nie musi być żołnierz z 14 pułku. Ale nie ma co ukrywać: nasze wojsko jest takie samo, jak nasze społeczeństwo. Młody człowiek, który przekracza bramy koszar, nie staje się nagle aniołkiem, jeżeli ukształtowany był inaczej. Na pewno w naszym pułku go nie pusujemy, na pewno ma u nas utrudnione



Fot. JACEK SZWIC

możliwości dostępu do alkoholu i spożywania go. Charakter służby i rygor wojskowy nie pozwala na to.

Red. — W tej sytuacji bardzo owocny mógłby okazać się wpływ Kościoła. Czy wiadomo coś o decyzjach związanych z nowym kościołem garnizonowym?

Ppłk. Skóra: — Muszę powiedzieć, że znaczna część społeczności wojskowej w Przemyślu poczuła się trochę skrzywdzona po przekazaniu kościoła Serca Jezusowego. Stało się to akuratnie w chwili, kiedy wojsko zostało przywrócone Kościołowi. Liczymy jednak, że wkrótce zapadną decyzje odnośnie lokalizacji kościoła garnizonowego. Liczymy również — chociaż to mało realne, że decyzja zostanie jeszcze zmieniona.

Red. — Jak pan pułkownik sądzi — jesteście potrzebni temu miastu?

Ppłk. Skóra: — Zostaliśmy przyjęci życzliwie zarówno przez społeczeństwo, jak i przez władze. Być może wynika to z tradycji, do której nasz pułk nawiązuje. W okolicach Przemyśla w czasie II wojny 14 pułk powstawał. Tak więc historycznie jesteśmy związani z tą ziemią. Przychylny jest nam również ks. abp. Tokarczuk. Wierzę, że prestiż wojska zostanie odbudowany, a naród ponownie będzie dumny ze swoich żołnierzy. Oczywiście, moim zdaniem, jesteśmy potrzebni temu miastu.

(Rozmawiał — ARTUR WILGUCKI)

POLITYKA w regionie

PC — sprawni i gotowi

Przemyski Zarząd Wojewódzki Porozumienia Centrum nie zasypia gruszek w popiele. Nie czekając na wynik sporu pomiędzy prezydentem RP Lechem Wałęsą a Sejmem w kwestii ordynacji wyborczej, od dłuższego czasu przygotowuje się do nadchodzących wyborów parlamentarnych. Już teraz przemyskie PC ma 8 kandydatów na posłów i senatorów, a większość z nich to ludzie znani nie tylko w Przemyślu czy Jarosławiu, ale w całym województwie. Rekomendowani są przez organizacje gminne PC i reprezentują wszystkie grupy społeczne i zawodowe znaczące w naszym województwie.

Przemyskie PC zabezpieczyło się też przed „losowymi wypadkami” i ma 4 kandydatów „rezerwowych”, którzy podobno nie są gorsi od pierwszej drużyny. Tymczasem, ze względów taktycznych, nie ujawniono nazwisk, ale już wkrótce wszystko będzie jasne, gdy kampania wyborcza ruszy na całego.

Unia ma sztab

Wzmoczoną aktywność wykazuje Unia Demokratyczna. 30 czerwca odbył się w Przemyślu wojewódzki zjazd UD. W obradach uczestniczył sekretarz generalny tej partii, p. Piotr Nowina-Konopka. Spotkanie poświęcone było głównie sprawom organizacyjnym oraz przygotowaniom do jesiennych wyborów parlamentarnych. Przewodniczącym Rady Regionalnej wybrany został jarosławianin, p. Zbigniew Możdżeń. Powołano też wojewódzki sztab wyborczy UD.

x x x x

Wszystko wskazuje na to, że dwa największe ugrupowania polityczne, wyrosłe z ruchu solidarnościowo-obywatelskiego, tzn. Unia Demokratyczna i Porozumienie Centrum, będą ze sobą konkurować w kampanii wyborczej. A może obie firmy spróbowałyby swoich sił na boisku i rozegrały między sobą mecz piłki nożnej? Pozwoliliby to kibicom ocenić, która z drużyn bardziej przestrzega zasad gry i która jest skuteczniejsza. Nie mielibyśmy też nic przeciwko temu, aby przy okazji meczu odbył się festyn, na którym przysłowiowe parówki i piwo fundowane byłyby przez organizatorów...

Unia się ujawnia

Unia Polityki Realnej, której liderem jest Janusz Korwin-Mikke, rozpoczęła oficjalną działalność w Przemyślu. W siedzibie Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego odbyło się 2 lipca spotkanie członków — założycieli oddziału UPR, który jest drugim, po oddziale lubaczowskim, ośrodkiem konserwatywnych liberałów w województwie przemyskim.

„Konservatywno-liberalna partia Unia Polityki Realnej jest partią prawicy, opowiadającą się za wolnością gospodarczą, swobodą działania jednostki w granicach obowiązującego prawa, silną zawodową armią i sprawną policją, skutecznie chroniącą obywateli.

Metody dojścia do celu powinny być jak najprostsze, a sam proces zacząć się natychmiast i trwać możliwie krótko.”

Taki jest, w największym skrócie, program UPR. Zainteresowanych szczegółami odsyłamy do p. Jana Witkiewicza (tel. 22-32) i p. Jaromira Barańskiego (tel. 45-38), którzy upoważnieni są do udzielania wszelkich informacji i reprezentowania UPR w Przemyślu.

(zet)

Lekarz syty i owca cała

Prywatyzować można nie tylko przedsiębiorstwa państwowe. Na skutek zaleceń Ministerstwa Rolnictwa i dzięki uporowi grupy ludzi — udało się sprywatyzować... praktykę weterynaryjną.

Stało się to 1 stycznia bieżącego roku. Wcześniej, w roku ubiegłym, przedstawiciele Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Weterynarii, wraz ze Społeczną Komisją ds. Restrukturyzacji oraz grupą posłów i senatorów doprowadzili do uzgodnienia treści ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych.

Ustawa ta została uchwalona przez Sejm w grudniu 1990 r. Praktycznym jej skutkiem jest przejście przez lekarzy usług weterynaryjnych, prowadzonych dotąd przez monopolistę — Wojewódzki Zakład Weterynarii, który teraz zajmuje się jedynie zwalczaniem epidemii oraz inspekcją sanitarną i przetwarzaniem mięsa.

Użytkowane przez służby państwowe budynki i wyposażenie przekazane zostały gminom, które z kolei wydierżwiają całość lub część lecznic lekarzom, otwierającym praktyki prywatne. Co to oznacza dla rolników, wiedzą najlepiej oni sami

— po kilkudziesięciu latach braku szybkiej pomocy dla zwierząt. Wiadomo jak to było — weterynarz pracował we wsi 8 godzin, po czym udawał się do domu na zasłużony odpoczynek. Nie rozumieli tego bydła i chorowały lub rodziły o najdziwniejszych porach dnia i nocy. Teraz jest inaczej, lekarze weterynarii są „na swoim” i żadna pora im niestraszna, bo z tego żyją. Prezes Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej — Janusz Mach zauważył, że wielu rolników nadal nie wie o tym, że może wybrać sobie tego weterynarza, który im odpowiada, że nie ma już rejonizacji i ograniczeń. Pan Mach prosi też, aby wszystkie uwagi i problemy związane z nowymi zasadami świadczenia usług kierować do Izby Lekarsko-Weterynaryjnej na adres: Tarnów, ul. Świerczewskiego 1 (tel. 216-952, 222-065).

Dyrektor Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii — Jan Pisz również jest zdania, że takie rozwiązanie sprawy jest w zasadzie korzystne dla wszystkich. Lekarze uzyskali niezależność od administracji państwowej, a rolnicy wyższą jakość usług. Dyrektor Pisz zastrzega jednocześnie, że aktualnie nie ma on — jako wojewódzki lekarz

weterynaryjny — żadnego wpływu na chaotyczność wykonywanych prac w pewnych rejonach, jak również wysokość cen. Jest tu jakby wolny rynek, a więc w różnych miejscowościach opłaty za usługi weterynaryjne kształtują się odmiennie.

Mając na uwadze położenie naszego województwa, trzeba było dodatkowo stworzyć — relacjonuje pan Pisz — graniczną służbę weterynaryjną. Wschodnie tereny stanowią olbrzymie zagrożenie dla zdrowia ludzi i zwierząt, ponieważ tamtejsza służba weterynaryjna jest na dość niskim poziomie i mamy przypadki przenikania do Polski chorych zwierząt. Ostatnio np. w strefie nadgranicznej (w okolicach Lubaczowa) złapano zarazonego wściekłą jenotą. Zdarza się, że z biegiem rzek i kanałów przedostaje się do nas padlina — również źródło infekcji i zakażeń.

Nie sposób nie zgodzić się z powyższym stwierdzeniem, fakty same dowodzą konieczności istnienia Państwowej Służby Weterynaryjnej, której zadaniem jest ochrona zdrowotności zwierząt — a przez to i społeczeństwa.

(zg i jb)

Konflikt w Cieszanowie:

Idzie nowe, wraca stare?

W czasie obrad Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego, radny — pan Franciszek Gajerski, w swoim wystąpieniu wspominał o wotum nieufności, które w stosunku do niego, jako nauczyciela, zostało uchwalone przez Radę Pedagogiczną Szkoły Podstawowej w Cieszanowie. Z pytaniem — „dlaczego radny Sejmiku Wojewódzkiego i zastępca burmistrza Cieszanowa, a więc osoba publicznego zaufania, otrzymała wotum nieufności w swoim miejscu pracy” — zwróciłem się do kilku osób. Oto ich wypowiedzi:

Pan Franciszek Gajerski: W Cieszanowie pracuję 35 lat i cały czas w tej samej szkole. Przybyłem tutaj po studiach historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zajmuję się historią regionu, głównie jednak Cieszanowa. Posiadam w dorobku naukowym około 200 publikacji. Za całokształt działalności, jako jedyny bezpartyjny, otrzymałem w latach 60-tych nagrodę Ministra Oświaty. Jestem członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Na jubileusz 100-lecia PTH otrzymałem wyróżnienie za pracę naukową razem z takimi historykami, jak prof. Samsonowicz i prof. Ajnenkiel. Zgłoszone pod moim adresem wotum nieufności uważam za dalszy ciąg wieloletnich szykan i prześladowań ze strony pana Misztala, byłego Gminnego Dyrektora Szkół i Inspektora oświaty. Pan Misztal przybył do Cieszanowa nieco później i został aktywnym działaczem partyjnym. Jako przełożony, stale krytykował moje metody nauczania. Chyba zazdrościł mi sukcesów naukowych. Rada Pedagogiczna szkoły obdarzyła mnie wotum nieufności. Pozbawiono mnie także nagrody jubileuszowej za 30 lat pracy, za rzekome niedopełnienie obowiązków wychowawcy klasy.

Pan przedstawiciel Delegatury Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lubaczowie: § 11 ust. 1 zarządzenia nr 52 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 31.08.1989 r. w sprawie organizacji i działalności rady pedagogicznej przewiduje możliwość zgłoszenia wotum nieufności w stosunku

do każdego nauczyciela. Z tego upoważnienia skorzystała Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej w Cieszanowie w stosunku do pana Gajerskiego — za systematyczne naruszanie tajemnicy obrad Rady. Trwa w tej sprawie postępowanie wyjaśniające i sprawa nie zakończy się wcześniej niż z końcem sierpnia. Wyniki postępowania zostaną przedstawione szkolnej Radzie Pedagogicznej, która podejmie ostateczną decyzję. W przypadku potwierdzenia się zarzutów, panu Gajerskiemu grozi kara porządkowa Kodeksu Pracy albo przeniesienie do innej placówki. Rada Pedagogiczna może też zgłosić wniosek o postawienie go przed komisją dyscyplinarną.

Przebieg dotychczasowych wydarzeń przedstawia się następująco: 22 marca br. Dyrekcja Szkoły poinformowała Delegaturę o rodzącym się konflikcie. 12 kwietnia Dyrektor Delegatury KOiW — pan Mirosław Karapita, zwrócił się o opinię o panu Gajerskim do Komisji Zakładowej NSZZ Pracowników Oświaty i Wychowania „Solidarność” w Lubaczowie. W tym samym dniu przeprowadzono rozmowę z panem Gajerskim w obecności Dyrektora Szkoły pani Piwódzkiej i wizytatora pana Jerzego Budza, sugerując załatwienie sprawy wewnątrz szkoły. 24 maja Rada Pedagogiczna uchwaliła wotum nieufności.

Uważam, że przyczyny konfliktu tkwią w środowisku szkolnym, które nie akceptuje pana Gajerskiego, co można wnioskować z głosowania Rady nad wotum nieufności. Szkoła zatrudnia 26 nauczycieli, z tego 16 głosowało za wotum, 3 przeciw i 3 głosy były nieważne.

Burmistrz Cieszanowa — pan Jan Kowal: Sprawa Gajerskiego, to sprawa polityczna. Jest to konflikt nowej władzy ze starą nomenklaturą. Szkoła stanowi zamkniętą enklawę, nie możemy się porozumieć. Pan Gajerski jest radnym i moim zastępcą. Na sesjach Rady porusza problemy szkoły i dlatego jest pomówiony o naruszenie tajemnicy obrad Rady Pedagogicznej. Nie jest mile widziany wśród nauczycieli, gdyż jest bezkompromisowy.

Jest typem społecznika, lokalnym patriotą, posiada duży zasób wiedzy fachowej i takt.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Cieszanowie pani Genowefa Piwódzka — Pan Misztal pracował poprzednio jako gminny inspektor oświaty i wychowania. Po likwidacji stanowiska wrócił, zgodnie z posiadanymi uprawnieniami, do pracy w szkole. Musiałam zatem podzielić etat historii pomiędzy obu panów — Misztala i Gajerskiego, a także uzupełnić im etat o zajęcia z innych przedmiotów. To rozpętało burzę. Pan Gajerski uważał się zawsze za lepszego od pana Misztala, zasłaniając się posiadanym dorobkiem naukowym. Podkreślał to w sposób — nazwijmy to — daleko odbiegający od kultury. Staralam się konflikt załagodzić, ale się nie udało. O wydarzeniach w szkole, zwłaszcza o tym, co mówiono na posiedzeniach Rady Pedagogicznej, pan Gajerski szeroko rozpowiadał. Oczywiście, nie mogło się to podobać pozostałym nauczycielom i stąd wotum nieufności. Są przecież sprawy, które szkoła chciałaby rozwiązać w swoim środowisku bez angażowania do tego opinii publicznej. Narusza to prestiż nauczycieli. Jeśli chodzi o nagrodę jubileuszową, jest to sprawa zadawniona, sprawa sprzed kilku lat i nie widzę sensu wracania teraz do niej. Jeśli pan Gajerski będzie dalej pracownikiem naszej szkoły, to we wrześniu otrzyma nagrodę jubileuszową za 35 lat pracy.

Z panem Misztalem nie rozmawiałem, gdyż według udzielonych mi informacji nie był w tym czasie obecny w domu. Anonimowi rozmówcy z Cieszanowa, indagowani w sprawie pana Gajerskiego, najczęściej komentowali, że ludzie zawsze i wszędzie — oczywiście z pewnymi wyjątkami — wykorzystywali swoją pozycję społeczną do załatwiania spraw prywatnych. Przedtem gorąco był Misztal — a teraz Gajerski. Czy tak jest istotnie? O zakończeniu konfliktu powiadomimy Państwa po uzyskaniu informacji o ostatecznym stanowisku Rady Pedagogicznej.

GRZEGORZ KARGÓL

Zabawa
w głuchy telefon?

Ostatnio jedna z mieszkanki przemyskiego osiedla Kazanów chciała zatelefonować do Warszawy. Wykreśliła więc numer centrali międzymiastowej, ponieważ osiedle to nie ma automatycznego połączenia. Uprzejma pani z centrali poinformowała ją, że przez najbliższe dwa dni z Warszawą połączyć się nie da, gdyż linia jest uszkodzona, a w sobotę i niedzielę nikt uszkodzenia nie naprawi. Sobota, jak wiadomo, jest wolna a w niedzielę przecież pracować nie wypada, bo to nie po bożemu.

Wydaje się, że Państwowe Przedsiębiorstwo „Poczta — Telegraf — Telefon” nie do końca rozumie chrześcijańską naukę. Przejęło się bowiem przykazaniem „pamiętaj abyś dzień święty święcił” a zapomniało o „miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. Co jest dziwne tym bardziej, że bliźni co miesiąc płaci za abonament telefoniczny i ma prawo spodziewać się odwzajemnienia swej miłości do poczty. Nie wymagamy jednak zbyt wiele: chrystianizacja skomunizowanych instytucji trwa dopiero 2 lata i niewiele z nich zadolano przez ten czas poświęcić. Ponadto historia pokazuje, że w niektórych wypadkach nawet kilkusetletnia chrystianizacja nie przyniosła efektów. Bądźmy więc cierpliwi, wyrozumiali i pełni pokory, a z pewnością nasze prawniki...

(zet)

Myjcie muchy...
przed jedzeniem

Na rogu ulic ks. Piotra Skargi i Kasprowicza w Przemysku stoją sobie dwa duże pojemniki na śmieci. Stoją na środku chodnika, są obrzydliwie brudne i otwarte, a nad nimi uwijają się pracowicie roje tłustych much. Mieszkańcy okolicznych domów próbują walczyć z ich plagą, ale zwłaszcza w letnie upalne dni jest to szaryfowa praca. W kuchniach i pokojach przez cały dzień i noc słychać radosne buczenie, a jedyną ucieczką jest wyjście z domu. Zachowanie czystości i higieny w takich warunkach mogłoby polegać chyba tylko na codziennym myciu wszystkich much. Proponuję, aby zajęła się tym „firma” odpowiedzialna za czystość i wywożenie śmieci w tej części miasta.

(zet)

Chomąto w bagażniku

punkt
widzenia

Trawniki w krajach Normalnego Świata, chociażby w Wielkiej Brytanii i Kanadzie, są zawsze świeże. Trawa jest gęsta, soczysta i sprężysta. Można po niej chodzić, można na niej leżeć. Ustawiane są nawet tabliczki zachęcające do tego. Ale jest to możliwe tylko dzięki wyhodowaniu specjalnego gatunku trawy, wypracowaniu specjalnej technologii uprawy, w końcu dzięki pracochłonnej i stałej pielęgnacji, stryżeniu, podlewaniu, nawożeniu i ochronie chemicznej.

Widziałem kiedyś, jak mieszkańcy Normalnego Świata podłączali rurę wodociagową nowego domu do instalacji przebiegającej pod trawnikiem. Już oczami wyobraźni widzieli krajobraz księżycowy: w środku trawnika jama, ziemia usypana na kupach na jezdni i oczywiście na trawniku, drzewko złamane albo obdarte z kory, a kawał murawy zajeżdżony, bo przecież... z helikoptera podłączyć się nie da. Jednak tam było inaczej. Po trzygodzinnej pracy nie pozostał ślad. Po prostu ojcom tamtych miast zależało na oszczędności i estetyce, a zatrudnianym przez nich firmom — na zwykłej dobrej robocie. To różnica cywilizacji, czy różnica kultur?

Od pewnego czasu na trawnikach Jarosławia spotkać można samochody. Kierowcy ustawiają je tyleż bezceremonialnie co i bezkarnie. Jedni sięją, pielęgnują i cieszą się. A drudzy — opętani aktywną tempotą — niszczą. Ktoś może powiedzieć, że to znamię rozwijającej się społeczności, bo jedni dojrżeli, a drudzy jeszcze nie. Ale można też powiedzieć inaczej: jest to znamię dojrzewającej społeczności, w której jedni już się rozwinieli, a inni jeszcze nie. A poza tym, to jak to jest, że społeczność ta nie potrafi doprowadzić do porozumienia jednych z drugimi?

Bardzo proszę przekazać tym co jeżdżą po trawie, że są pajacami na niedorozwiniętej metropolii. Bo tylko miasto niedorozwinięte pozwala sobie na beztróskie niszczenie tego, za co płaci i co jest dla wszystkich.

Zachęcam w tym miejscu do rozważań na temat: co to jest miasto niedorozwinięte? Czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu i kogo obrażam? A przy okazji proponuję wyciągnąć wnioski z tego, że jeszcze 2 lata temu niszczenie zieleniców samochodami było o wiele rzadsze.

Sytuacja jest tym bardziej niebezpieczna, że przed nami wybory, a pasywność demokratycznie wybranego samorządu rzuca światło na równie demokratyczny Sejm przyszej kadencji. Poza poczuciem bezpieczeństwa i satysfakcją, bo samorząd wybrany jest przez nas, a nie wyznaczony dla nas, to cóż nam z tego? To nie bluźnierstwo, to ocieranie lez.

Tak więc targnąłem się, trudno. Mam 3 pióra, w tym jedno niewyparzone. Jak kasuje stawiane przez nie wykrzykniki, to mnie kasa i syczy. Ale skoro tak, to dodam jeszcze, że zauważyłem ostatnio, jak coraz częściej jesteśmy skłonni wkładać więcej wysiłku i uwagi w obronę przed jakimś zarzutem, niżby tego trzeba było dla lik-

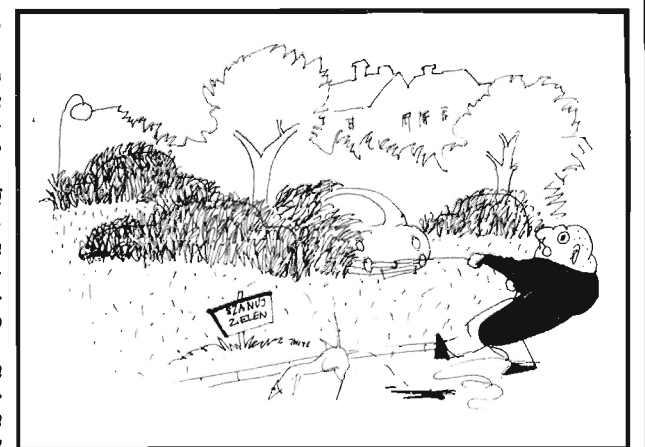
widacji powodu do zarzutu. Np. gdybym tu napisał, że Polacy w większości są brudasami, bo najczęściej nie myją co dzień swych części intymnych, przez co śmierdzą i degradują środowisko — to przez następne 20 lat wielu moich znajomych i nieznajomych odwracałoby się do mnie tyłem (!!!) w proteście i dezaprobacie.

Jest prawdopodobne, że wielu parkujących na trawnikach zamieniło niedawno swe rumaki na samochody i decyduje tu przyzwyczajenie. To, że auto trawy nie zje, jest argumentem silnym, ale musi upłynąć jeszcze wiele czasu, by dotarło to do świadomości. I też nie takie to proste, bo droga do jaźni nie zawsze jest łatwa. Zakuwane przez lata lby — często bywają hermetyczne na sygnały z tego świata. A przyroda ma dobrą pamięć i jest nieubłagana.

Jedną z podstawowych zasad kodeksu praw starego Babilonu głosi: „oko za oko, ząb za ząb”. Można by wprowadzić jakąś wychowawczą represję. Z trawą najłatwiej kojarzą się włosy. Gdyby tak za niszczenie trawy przeredzać włosy? Dobry wojak Szwejk opowiadał jak to mówił mu medyk w kawiarni „U Szpirków”, że włosy wypadają najczęściej... „wskutek wstrząsu umysłowego przy pogoju”. Czyżby te sprawy regulowała natura we własnym zakresie?

Kto zechce z nami rozmawiać? Kto potraktuje poważnie ludzi, którym lenistwo pęta nogi aż do bólu? Kto potrzebuje pieniędzy dużych, a nie potrzebuje małych? Kogo i czym zainteresujemy? Chyba tylko socjologów i ekipy filmowe uprawiające film z gatunku „horror-demokracja”. Mogę nawet zaproponować tytuł jednego takiego filmu: „O dwóch takich, co ukradli Księżyc — i co z tego wynikło”.

ZBIGNIEW POLIT



Rys. LESZEK MĘDRALA

Co słycać w Jarosławiu



Zakłady Mięsne a ekologia!

Z natury swej przemysł mięsny jest agresywny w stosunku do środowiska naturalnego i wymaga zwiększonych zabiegów organizacyjnych oraz wydatków finansowych, aby neutralizować szkody, które mógłby poczynić dla tegoż środowiska i bezpośredniego otoczenia. Wychodząc z tego założenia kierownictwo Zakładów Mięsnych w Jarosławiu wraz z rozbudową i modernizacją zakładów prowadzi działalność profilaktyczną, zabezpieczającą przed negatywnymi skutkami dla środowiska naturalnego. Szczegółowej ochronie podlega woda, powietrze i gleba oraz warunki pracy dla ludzi. Ochrona środowiska w Zakładach Mięsnych znajduje się w gestii Głównego Specjalisty ds. ener-

go-mechanicznych pana M. Widłaka — a bezpośrednio tematem tym zajmuje się pani inżynier J. Szawarniak. Co Zakłady Mięsne zrobiły dla ekologii w ostatnich latach?

W zakresie ochrony wód: wykonano zakładową podczyszczalnię ścieków. Wstępnie oczyszczane ścieki odprowadzane są kanalizacją ogólnomiejską do oczyszczalni miejskiej. Zakłady Mięsne w wysokim stopniu partycypowały w budowie, oczyszczalni miejskiej, a także w budowie kolektora ścieków w ulicy Pruchnickiej. Zakładowa oczyszczalnia jest rozbudowywana i modernizowana. Aktualnie trwa jej rozruch technologiczny, a włączenie do

ruchu ciągłego przewiduje się na przełomie lipca-sierpnia 1991 r. Będzie to podczyszczalnia ścieków przystosowana do wymogów stawianych tego typu zakładom w krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Od 1988 roku na ochronę wód zakłady wydatkowały 5,5 mld zł.

W zakresie ochrony powietrza: wykonano nowy emitor spalin wraz z instalacją odpylającą.

Jest to emitor spalin trwały, żelbetowy, wykonany przez specjalistów z Chorzowa. Całkowite przekazanie inwestycji do eksploatacji przewiduje się w październiku 1991 roku. Urządzenie odpylające oczyszcza powietrze z pyłu w 80-90%.

Wybudowanie tego emitora spalin umożliwi zainstalowanie urządzenia do odsiarczania spalin, co w starym układzie nie było możliwe. Również w zakresie ochrony powietrza, na wydziale produkcji mączek (utylicacja odpadów poubojowych) pracuje instalacja odwadniania i tylko w sporadycznych przypadkach, w czasie nieprzewidzianej awarii, zakład może być odczuwany w sąsiedztwie.

Ochrona powietrza kosztuje zakłady ok. 5 mld zł. Jest to wydatek na nowy emitor spalin.

W zakresie ochrony gleby: Zakłady Mięsne

w 90% zagospodarowują na miejscu odpady produkcyjne, w tym

- 1) na produkcję mączek paszowych dla przemysłu paszowego;
- 2) na produkcję pasz hemosterylnych z przeznaczeniem głównie dla własnych tuczarni.

Natomiast tzw. odpady denne, pochodzące z podczyszczalni ścieków, ponieważ muszą być przekompostowane — wywozi się je na własne pola lagunowe w Makowisku.

W tym temacie przygotowywana jest dokumentacja na nowoczesną trwałą kompostownię, z możliwością wykorzystania kompostów dla ogrodnictwa.

W zakresie zmniejszenia hałasu.

Wykonując zalecenia Państwowej Inspekcji Pracy, Zakłady Mięsne dokonały wymiany bardzo głośno pracującego skraplacza rodzimej produkcji na urządzenie chłodnicze typu „Baltimore”.

Efektom jest „produkcja” decybeli poniżej normy i dobre chłodzenie, nawet w czasie letnich upałów.

Reasumując — trzeba stwierdzić, że Zakłady Mięsne w Jarosławiu — nawet w niełatwych warunkach ekonomicznych — nie zaniedbują działań, o które walczy środowisko ekologów i Partia Zielonych.

Mgr inż. Mieczysław Bąk

Wakacyjna oferta repertuarowa jarosławskiego MOK — u

Mimo niezwykle trudnych warunków dla kultury, zwłaszcza tej egzystującej w małych środowiskach, Miejski Ośrodek Kultury w Jarosławiu sięga po takie formy i rozwiązania, które adresowane są do odbiorców z jednej strony, a z drugiej — ułatwiają jego przetrwanie. Ostatnie trudne miesiące udowodniły to w sposób nader wyraźny.

Wszystko wskazuje na to, że propozycje MOK-u na lato będą także interesujące. Na tamtejszej scenie wystąpi zespół z Tarnopola, ZPiT „Jarosław”. Poważna część imprez będzie miała charakter plenerowy. Dla amatorów plastyków zaplanowano plenery malarskie w Cieszynie (27.07) i Jarosławiu (17.08). Także w sierpniu swoje uzdolnienia twórcze będą realizować w warunkach plenerowych fotograficy, dla

dzieci zaś przewidziano plener plastyczny pn. „Jarosław skarbnicą przeszłości”.

Nie tylko jarosławianie, ale także przybawający w Jarosławiu turyści i koloniści będą mieli okazję obejrzenia wielu wystaw, w lipcu — modeli statków wykonanych w MOK w Przeworsku, w sierpniu — ekspozycję prac poplenerowych, o którym to plenerze mowa powyżej.

Jak nas poinformowano w jarosławskim ośrodku, organizatorzy wakacyjnej rozrywki nie zapomnieli o dyskotekach. Zadbają, aby wzorem roku ubiegłego przebiegły one w kulturalnej, relaksowej atmosferze. MOK w swojej ofercie uwzględnił także zawody rowerowe, wycieczki krajoznawcze dla dzieci (piesze i rowerowe), liczne zawody na wolnym powietrzu i wiele innych propozycji.

(Grym)

Turyści przyjeżdżają, a pamiątek brak

Wakacje w pełni, ruch turystyczny także. Turyści nie tylko zwiedzają i podziwiają. Wielu z nich, zgodnie ze zwyczajem, poszukuje pamiątek z odwiedzanych miejsc. W Jarosławiu pod tym względem totalna posucha. Kioski „Ruchu” oferują jedynie widokówki, w niezbyt atrakcyjnym wyborze. W dwóch można nabyć folder turystyczny z paroma zdjęciami, krótką wzmianką historyczną i opisem niektórych tras turystycznych. To ubożuchne wydanie do najnowszych nie należy. W Muzeum turysta może zakupić „Meble i zegary w zbiorach Muzeum w Jarosławiu, Katalog zbiorów” oraz „Wielka Izba Kamienicy Orsettich w Jarosławiu”. Te pozycje jedynie zachowują swoją aktualność.

Innych pamiątek — breloczków, plaketek, przystępnie opracowanych monografii miasta, nie udało się odnaleźć zarówno w państwowych jak i prywatnych sklepach.

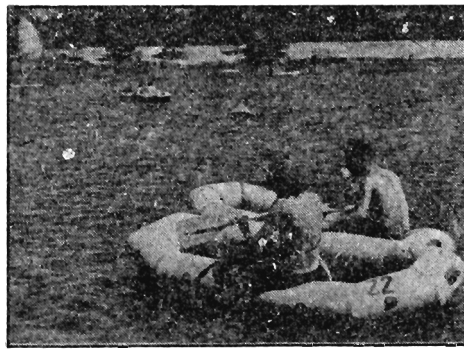
(Grym)

Oferta dla nieformalnych drużyn piłkarskich

W sierpniu br. Referat Oświaty, Kultury i Sportu UM w Jarosławiu, Międzyszkolny Ośrodek Sportu oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zorganizują turniej „dzikich drużyn piłkarskich”. Pod uwagę będą brane reprezentacje, których członkowie liczyć będą sobie od 13 do 16 lat.

Organizatorzy proszą o kierowanie zgłoszeń w terminie do 5 sierpnia do MOSiR (Hala Sportowa) lub MOS (stadium szkolny przy ul. Dubois). Mają nadzieję, że do turnieju przystąpią wszystkie nieformalne zespoły młodych piłkarzy z osiedli, podwórek i różnych dzielnic Jarosławia.

(Grym)



Jarosławianie najchętniej wypoczywają w Radawie. Tamtejszy zalew to miejsce do znakomitego relaksu na łodziach, żaglówkach lub poprzez bezpośredni kontakt z wodą.

Fot.: K. Ziemia

LATO '91

Gdzie pojedą, gdzie będą wypoczywać?

Jarosławianie preferują wypoczynek w Radawie. Na wczasy nie wszystkich stać, podobnie jak niektórych przedsiębiorstw na organizację kolonii letnich dla dzieci swoich pracowników.

Pracownicy Okręgowego Przedsiębiorstwa Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” we własnym radawiańskim ośrodku spędzą będą urlopy w 8 dziesięciodniowych turnusach. Ich pociechy na kolonie nie pojedą, gdyż takich zakład w br. nie prowadzi. Dzieci uczestniczyły w dwóch wycieczkach krajoznawczych — do Zamościa i Krakowa. Pierwszą zorganizował związek branżowy OPZZ, drugą — zakładowa organizacja związkowa „Solidarność”. Koszt wycieczek pokryły oba związki.

W zakładowym ośrodku Huty Szkła Opakowaniowego „Jarosław” w Radawie w 5 tur-

nusach wypoczywać będzie 50 pracowników z rodzinami. Na turnisie kolonijnym w Bardejowie w Czechosłowacji przebywa 42-osobowa grupa dzieci. W sierpniu zaś na kolonie do tego kraju wyjedzie 70 dzieci. Pociechy jarosławskich hutników będą także wypoczywać na koloniach w Kamionce koło Sędziszowa (70 dzieci) oraz w węgierskim Debreczynie (42 dzieci). Na wczasy do Świnoujścia wyjedzie 35 rodzin.

Pracownicy Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego wypoczywać będą we własnym ośrodku w Radawie (w 6 turnusach 70 rodzin). Nie będzie natomiast, z uwagi na wysoką odpłatność, zbiorowych wyjazdów dzieci na kolonie. Kilkoro wyjedzie na wypoczynek kolonijny dzięki skierowaniom pozyskanym z innych zakładów.

(Grym)



24 VII • KINGA (od Kunegunda) ze staro-niem. *Kunni* - ród i *gund* - walka; imię oznaczające osobę, która pochodzi z walecznego rodu, ale też wyrażające zyczenie, aby nosząca je walczyła odważnie o prawa i interesy rodu. Znane jest przysłowie: „I święta Kunegunda tyle nie wycierpiała”. • KRYSZYNA - forma żeńska imienia Krystian, będącego odpowiednikiem hebr. Mesziah - *Mesjasz*, pomazaniec. • OLGA - ukraińskie i staroruskie imię żeńskie stanowiące najprawdopodobn. przekształcenie skandynaw. Helga (dosł. zdrowa, szczęśliwa).

25 VII • JAKÓB (od hebr. *jaakob*) - trzymający za pięć. Imię bibl. patriarchy, protoplasty narodu izraelskiego, który przy porodzie trzymał za pięć swego brata Ezawa, później otrzymał imię Izrael. • KRZYSZTOF - z gr. *Christophoros* - dosł. niosący Chrystusa. • WALENTYNA (od łac. *valens* - mocny, zdrowy), żeńska forma im. Walenty; oznacza osobę wartościową lub osobę dobrej kondycji. 26 VII • ANNA (od hebr. *channah*) - wdzięk-

laska, imię bardzo popularne w wielu krajach.

• HANNA (patrz Anna). • GRAZYNA - imię literackie, utworzone przez Adama Mickiewicza i oznaczające najprawdopodobn. tę, która jest bardzo piękna (litew. *grauzas*).

• JOACHIM (skrót od hebr. *Jehojaqim*) - Jahwe podniesie. • JULIA - żeńska forma im. Juliusz, które pochodzi od nazwy rodu rzym. Iulius. • NATALIA - żeńska forma im. Natalis, które oznacza dosł. dzień narodzin.

W pierwszych wiekach, odnoszono je do momentu „narodzin dla nieba”, czyli do dnia zgonu. • DIONIZY - z gr. *Dionysios* - związany z Dionizosem, należący do Dionizosa. 28 VII • MARCELA - żeńska forma im. Marcell, które pochodzi od nazwy rzym. rodu plebejskiego, później patrycjuszowskiego (łac. *Marcellus*).

• WIKTOR (łac. *victor* - zwycięzca), imię oznaczające osobę, która zwycięża nie tylko na polu walki; także podczas dyskusji umie wykazać wyższość swych poglądów i ma dar przekonywania innych. 29 VII • BEATRYCZE (łac. *beatrice* - przynosząca szczęście) - imię znane głównie z „Boskiej komedii” Dantego. • MARTA - pochodzi od aramejskiego: *marta* - pani. • OLAF (staroskandynaw. *Oslaf*) - imię oznaczające tego, który jest umiłowany przez bogów. 30 VII • JULITA (patrz uwagi do Julii, j.w.)

• LUDMIŁA - imię słowiańskie, oznaczające tę, która jest ludowi, ludziom miła. • PIOTR (z gr. *petros*) - skała, dosł. odłamek skalny, pojedynczy głaz, mylnie tłumaczone na opokę, skałę litą. Imię nadane Szymonowi apostołowi, przy powołaniu go na ucznia przez Jezusa. Oznacza osobę stałą.

Koniec Arłamowa!

dokończenie ze str. 1

normalny las — to był raczej rezerwat zwierzyny łownej. Dzięki temu pierwsi towarzysze PRL mieli niewątpliwie stuprocentowe gwarancje „sukcesu” w polowaniach. A polować przecież wypadało, skoro należało się do — „czerwonej” wprawdzie, ale zawsze — arystokracji.

Dał Bóg, że doczekaliśmy końca „komuny”. Normalne więc jakby, że doczeka-

liśmy również końca „Arłamowa”. Dziwić może co najwyżej to, dlaczego tak późno oddaje się społeczeństwu byłe atrybuty byłej komunistycznej „arystokracji”?

Na tym doczesnym świecie każdy koniec jest zarazem jakimś początkiem. Jest tak również w przypadku Arłamowa. Jaki to będzie początek i dokąd doprowadzi — pokazuje przyszłość. Póki co, władze gminne Ustrzyk Dolnych weszły w posiadanie arłamowskiego ośrodka i bynajmniej nie

zamierzają na mim tracić. Co prawda, aktualnie jest to kolos jakby nie przyzwyczajony do demokratycznego i wolnorynkowego życia. W tym stanie — jak sądzę — mógłby przynosić gminie tylko deficyt. Członkowie Rady Gminy z optymizmem patrzą jednak w przyszłość. Chcą wejść w spółkę z biznesem zachodnim, traktując przyjęty ośrodek jako swój wkład. Natomiast dolarowy czy markowy wkład partnera zachodniego pozwoliłby uczynić z Arłamowa ośrodek rekreacyjny najwyższej klasy. Mają być tu pola golfowe, konie do jazdy wierzchem i inne atrakcje z polowaniami na czele. Oczy-

wiście, atrakcje nie na byle jaką kieszeń. Wychodzi co prawda na to, że Ośrodek w Arłamowie znowu będzie tylko dla elity — ale przynajmniej zasadą tej elitarności będzie po prostu pieniądź, a nie przekonania światopoglądowe i partyjno-rządowe stanowiska.

Zakładajmy więc interesy i róbmy pieniądze, to i dla nas znajdzie się miejsce w luksusowym apartamencie legendarnego Ośrodka w Arłamowie! Czego wszystkim i sobie życzy.

JACEK BORZECKI

Kto był w Arłamowie?

(Rozmowa z płk. Janem Nogą — kierownikiem Ośrodka Urzędu Rady Ministrów w Arłamowie)

Redaktor: — Ile wypoczywających osób może Ośrodek pomieścić?

Jan Noga: — Jednorazowo można pomieścić tutaj 36 osób. Mam na myśli czasowców, względnie innych gości, którzy przyjeżdżają tu na polowania. Oprócz tego jest drugie tyle miejsc dla osób zabezpieczających pobyt gości „specjalnych”, z wyższego szczebla państwowego. Są też oczywiście miejsca dla personelu ośrodka. W sumie można byłoby gościć w tym ośrodku co najmniej 50 osób.

Red. — Aż się nie chce wierzyć, że tylko tyle.

z Francji, Tito z Jugosławii oraz inne, pomniejsze osobistości obcych państw, których nazwisk jednak nie pamiętam.

Red. — A przywódcy ZSRR — czyżby nie gustowali w tutejszym klimacie?

Jan Noga: — Jeśli chodzi o przywódców ZSRR, to żaden z nich — ani Chruszczow, ani Breżniew, ani żaden inny — nie gościł w tym ośrodku. Oni upodobali sobie raczej Mazury i gościli tam — w Łańsku i w rejonie Łańska.

Red. — Za komuny zbudowano na tych

załby się bardzo przydatny. Wielu zachodnich biznesmenów mogłoby własnymi samolotami przylatywać do Arłamowa. Na pewno zainteresują się tą „płytą”. Zresztą, już się nią interesują.

Red. — Czy na terenach „Arłamowa” (myślę tu o całym dawnym obszarze rządowym) prowadzono normalną gospodarkę leśną, czy może raczej jakąś „ulgową”?

Jan Noga: — Gospodarka leśna prowadzona była tutaj normalnie, z wyjątkiem takich miesięcy jak np. wrzesień-październik, czyli okresu intensywnych polowań. W tym czasie w niektórych rejonach (zwłaszcza w okolicy dawnej wsi Jamna) zabroniona była wszelka praca leśna. Na tym terenie było wyjątkowo duże zagęszczenie zwierzyny łownej — był to jakby rezerwat zwierzyny leśnej.

Red. — Jednak teraz jakże się widać na wzgórzach pasących się jeleni...

Jan Noga: — Najczęściej można je spotkać na łąkach w miesiącach wiosennych (marzec-kwiecień), gdy pojawia się pierwsza zielona trawa. Później, gdy trawa jest już duża, nie skoszona, z reguły zwierząt nie widać. Jesienią najlepiej jest obserwować stadą jeleni przed rykowiskiem — a więc koniec sierpnia, wrzesień i część października. Później mniej już widać tę zwierzynę, bo teraz podaje się mniej karmy i przez to więcej siedzi ona w lasach. Ogólnie rzecz biorąc, stan zwierzyny na tym terenie — według mojej oceny — zmniejszył się w stosunku do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych o ok. 30-40 %.

Red. — Czy te ogrodzone wielkie tereny leśne zostały już zwrócone administracji lasów państwowych?

Jan Noga: — Tereny leśne zostały przekazane Nadleśnictwu w Birczy w styczniu 1982 roku — i od tej daty Ośrodek w Arłamowie nie zajmuje się organizacją polowań. Ostatni sezon polowań organizowany przez nasz Ośrodek URM — to sezon 1980-81.

Red. — Słowem, Lech Wałęsa, którego przywieziono tutaj w 1982 roku, z całą pewnością nie przyjechał tu na polowanie. A tak na poważnie, to Arłamów słynny jest m.in. właśnie dlatego, że był tu trzymany — jako więzień polityczny — sam dzisiejszy Prezydent Rzeczypospolitej. Czy zechce mi Pan powiedzieć, jak wyglądało to internowanie Lecha Wałęsy? Czy mógł on poruszać się po tym Ośrodku — czy też może trzymaliście Go w zamknięciu?

Jan Noga: — Ówczesny przewodniczący Związku „Solidarność” — Lech Wałęsa, został tu przywieziony nie bezpośrednio po internowaniu, ale dopiero w maju 1982 roku. Przebywał tutaj pod nadzorem funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu. Po terenie Ośrodka mógł się poruszać, ale zawsze towarzyszyli mu funkcjonariusze BOR-u. Jednak poza tym, że nie mógł sam wychodzić z budynku — nie miał jakichś szczególnych, dodatkowych ograniczeń swobody. Z całą pewnością nie musiał siedzieć cały czas w pokoju — to byłby nonsens. Tu, gdzie właśnie siedzimy, w tej stołówce, spożywał On posiłki a w hallu, na tym stole, często grał w ping-ponga — m.in. z kierownikiem Ośrodka, czyli ze mną. Zresztą najlepiej, żeby sam Pan Prezydent wypowiedział się na cały ten temat.

Red. — Może jeszcze tylko słowo o tym, kto Go tutaj odwiedzał?

Jan Noga: — Pan Wałęsa mógł być odwiedzany

„Tylko nie o Wałęsie”

— czyli jak doszło do wywiadu

Tytuł ten nie ma nic wspólnego z wypowiedzią kierownika Ośrodka URM w Arłamowie — to to jakby podsumowanie reakcje jego małżonki, kierującej arłamowską kuchnią. Dowiedziałem się o rychłym przekazaniu Ośrodka Ustrzykom Dolnym — zadzwoniłem do Arłamowa z prośbą o udzielenie wywiadu. Moja rozmówczyni — małżonka kierownika Ośrodka — najpierw wyraziła się niezbyt pochlebnie o dziennikarzach w ogóle („chcą wywiadu — a potem piszą bzdury o złotych kławkach w Arłamowie”), po czym zastrzegła, żeby nie było żadnych pytań o Wałęsę („bo mogą wynikać nieporozumienia”). Wobec mego nalegania zasugerowała, żebym zapytał o zgodę w Kancelarii Prezydenta RP. Z czystej ciekawości skorzystałem z sugestii. Sekretarka Prezydenta była najwyraźniej zdumiona: „Arłamów nie podlega Prezydentowi, dlaczego więc komuś potrzebne jest nasza zgoda na wywiad?” Logiczne — prawda?

Małżonka kierownika Ośrodka najwyraźniej „wpuściła mnie w maliny”. Nie daję za wygraną i nazajutrz jestem u bramy Arłamowa. Na szczęście zobierz na warcie ma respekt przed prasą i bez zbitych ceregieli wpuszcza na teren Ośrodka, dziękując za prezentowany egzemplarz „Życia Przemyskiego”. W gmachu przyjmuje mnie małżonka kierownika. Jej surowy wyraz twarzy nie wróży nic dobrego. Wygląda na to, że wywiadu nie będzie: — „właśnie się pakujemy, nie mamy czasu — zresztą o czym tu rozmawiać. Kierownik też nie ma czasu, za 10 minut musi wyjechać...”. Przypominam mojej rozmówczyni, że każda dzwoniła do Kancelarii Prezydenta o zgodę na wywiad, co uczyniłem i... nikt wywiadu nie zabronił. Argument chyba chwycił — no dobrze, poprosi kierownika... „ale tylko na 10 minut”. Po chwili wita mnie w hallu wysoki mężczyzna o sportowej sylwetce — bliżej już chyba 60-ki. Ma pretensje do dawnego „Życia Przemyskiego”, które przed sierpniem 1980 przeprowadziło z nim wywiad i wszystko wyszło „cacy” — a po „sierpniu”, bez żadnej dodatkowej rozmowy, wszystko już było źle. Moja informacja o zmianie właściciela i ekipy dziennikarskiej pisma — jakby rozładuje sytuację. Zaczynamy rozmowę w rzeczowej atmosferze...

(jb)

tylko przez rodzinę — tzn. żonę i dzieci. W okresie wakacji Pani Danuta Wałęsowa z dziećmi przebywała tu z Nim stale. Mieszkali w jednym z dwupokojowych apartamentów.

Red. — I na koniec pytanie nieco osobiste: czy żał Panu opuszczać Ośrodek w Arłamowie?

Jan Noga: — Bardzo przywiązałem się do tych stron. Podobna mi się tutaj szczególnie przyroda. Tak wspaniałej przyrody nie spotkałem jeszcze nigdzie — ani na Mazurach, gdzie przebywałem 28 lat, ani tym bardziej w moim rodzinnym i strasznie dzisiaj zaniedbanym Oświęcimiu. Mieszkając tu w Arłamowie już 12 lat — poznałem tutejszy klimat bardzo dobrze. Odpowiada mi on. Jestem wręcz zakochany w tych okolicach — w ogóle całe Bieszczady bardzo mi się podobają. Zostałem stałym mieszkańcem Ustrzyk Dolnych — i już z tych stron nigdzie nie pójdę!

Red. — Dziękuję Panu za rozmowę.

(Rozmawiał — JACEK BORZECKI)

Od redakcji: ze względu na brak miejsca, obszerny fotoreportaż z Arłamowa i okolic zamieścimy w następnym numerze.

Częstochowy po Medykę, z pasem Karpat, południową częścią Kotliny Sandomierskiej, Wyżyną Krakowsko-Częstochowską, wschodnią częścią Wyżyny Śląskiej oraz Nieką Nidziańską i Górą Świętokrzyską.

Krakowscy naukowcy nawiązali w swym projekcie do historycznego zasięgu dawnej Małopolski, silnego poczucia krakowsko-„galicyskiej” tożsamości. Stąd taka terytorialna „ekspansja”. O idealne rozwiązania trudno, nie zadowolą one z pewnością wszystkich. Ostateczny projekt nowego podziału kraju ma być gotowy w przyszłym roku.

ELŻBIETA CEGLA



Na zdjęciu: kierownik Jan Noga — czyli „Pan na Arłamowie”, w ostatnim dniu swego urzędowania.

Fot. J. BORZECKI

Budynek wygląda przecież bardzo okazale. Domyślałem się, że są tu nie tyle pokoje, co... apartamenty?

Jan Noga: — Są tu cztery apartamenty — w tym dwa dwupokojowe i dwa trzypokojowe.

Red. — Czy w Arłamowie bywały głowy obcych państw? W tym także „gwaranci” PRL z Kremia?

Jan Noga: — Jestem tu kierownikiem od 1981 roku (a w ogóle od 1979) i w czasie tej mojej kadencji raczej nie było tutaj wielu takich gości. O ile pamiętam, był tylko przywódca byłej NRD — Erich Honecker; był także wicepremier Węgier. Poza tym gościliśmy w 1984 roku Franza Josefa Straussa z Bawarii (jednego z czołowych polityków byłej RFN). Przedtem — z tego co wiem — byli tu: Giscard d'Estaing

rządowych terenach lotnisko. Po co była potrzebna ośrodkowi ta kosztowna inwestycja, co tam się teraz dzieje — i jak można byłoby ją wykorzystać w przyszłości?

Jan Noga: — „Lotnisko”, o którym Pan mówi, to położony w pobliżu Krajnej pas startowy o szerokości 30 metrów i długości 800 metrów. W przeszłości pas ten służył do lądowania samolotów rządowych (np. typu „JAK-40”). Od kilku już lat żadne samoloty tam nie siadają — co najwyżej śmigłowce. Co do możliwości wykorzystania tego pasa startowego, to wszystko zależy od zagospodarowania ośrodka w Arłamowie przez nowych właścicieli. Jeśli uda im się pozyskać współników z wkładem markowym czy dolarowym i rozwinie się tutaj turystyka zagraniczna, to ów pas startowy oka-

nie na wschodzie o dawną Galicję zachodnią. Historycznie rzecz biorąc, jest to też podstawowa część dawnej diecezji krakowskiej i przemyskiej. Specyfikę nowego województwa określają m.in. silne tradycje narodowo-historyczne religijnych ośrodków Krakowa i Częstochowy, metropolitarna rola Krakowa, zwarte zespoły krajobrazowe i ich turystyczna atrakcyjność, ważne ośrodki przemysłowe wzdłuż osi Kraków — Przemyśl.

W skład przyszłego województwa krakows-

kiego wchodziłyby więc dotychczasowe: krakowskie, nowosądeckie, tarnowskie, krośnieńskie, rzeszowskie, przemyskie, część kieleckiego, bielsko-bialskiego, katowickiego, częstochowskiego. Granice wytyczałyby: od zachodu — Żywiec, Dąbrowa Górnicza, Częstochowa; od północy — Kielce, od wschodu — Rzeszów i Przemyśl. Graniczylibyśmy ze Związkiem Radzieckim, Czecho-Słowacją, województwem katowickim oraz łódzkim, warszawskim i lubelskim. A więc — od

Przemyśl w województwie krakowskim (?)

dokończenie ze str. 1

zamieszkuje w miastach. Tak właśnie według krakowskich naukowców wyglądałoby nasze nowe województwo. Oczywiście ze stolicą w Krakowie, któremu trudno odmówić tej roli w regionie. Jego obszar byłby równy 1/6 powierzchni kraju, co kwestionuje głównie lobby ze Śląska. Obszar ten obejmuje dawną ziemię krakowską, rozumianą jako przedrozbiorowe województwo krakowskie, poszerzo-



Zarząd miasta wyjaśnia

Redakcji Tygodnika Regionalnego „Życie Przemyskie” w związku z artykułami, które ukazały się w dniu 3 lipca br. w Tygodniku „Życie Przemyskie” pt. „Żółta kartka dla „Polonii” i „Litości”, podsumowującymi działalność targowiskową prowadzoną przez MKS „Polonia” przy ul. Sportowej oraz sprawowanie nadzoru nad tą działalnością przez „urzędników” Urzędu Miejskiego, przedstawiam uzupełnienie do ww artykułów uwzględniające faktyczne działania w tym zakresie (potwierdzone odpowiednimi dokumentami) podejmowane przez Zarząd Miasta:

1. Ze względu na stwierdzone nieprawidłowości w prowadzeniu targowiska przez Spółkę „Bazar” przy ul. Sportowej (obecnie „zielony rynek”) — nieprzebranie regulaminu targowisk, sprzedaż alkoholu na bazarze, handel walutą (skąd my to znamy?) — została rozwiązana z tą Spółką umowa na prowadzenie ww działalności z dniem 1 lutego br. z zachowaniem

trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia, tj. do 30 kwietnia br.

Jednocześnie została podjęta Uchwała Rady Miejskiej (na podstawie słusznych postulatów i wniosków mieszkańców miasta) o rozdzieleniu działalności targowiskowej na przemysłową i rolnospożywcą. Dzięki podjętym wcześniej działaniom organizacyjnym w okresie m-ca kwietnia br. nastąpiło rozdzielenie działalności targowiskowej prowadzonej na „zielonym rynku”, na dwa targowiska.

Umowa na prowadzenie działalności targowiskowej przez Klub na stadionie MKS „Polonia”, po pozytywnym zaopiniowaniu przez Komisję Przestrzegania Prawa Rady Miejskiej, została podpisana pomiędzy Zarządzeniem Miasta a Zarządzeniem Klubu w dniu 30 kwietnia br. — a nie 2 stycznia 1991 r. jak sugeruje to artykuł.

Natomiast umowa na prowadzenie parkingu została podpisana w dniu 2 stycznia br. i została wypowiedziana z dniem 28 lutego br. Spółka „Bazar” prowadziła więc faktycznie działalność do 30 kwietnia br. i z tej działalności za okres 4 m-cy odprowadziła do budżetu miasta kwotę 187,018 tys. zł.

Nieprawdą natomiast jest (cyt.)... że były to wpływy za handel przysłówką pietruszką...”, ponieważ w tym czasie Spółka prowadziła ożywioną działalność na targowisku (połączona sprzedaż art. przemysłowych i spożywczych).

W okresie niecałych dwóch miesięcy (kwiecień, maj) funkcjonowania targowiska na „Polonii”, Klub ten wpłacił do budżetu miasta z tytułu prowadzonej działalności targowiskowej kwotę 193,964 tys. zł. Wpłaty z prowadzonej działalności na parking wyniosły (za m-cie styczeń, luty br.) 6 mln zł.

W związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami w zakresie funkcjonowania targowis-

ka jak również poboru opłat targowych — w dniach 4 i 12 czerwca br. służby finansowe przeprowadziły kontrolę w tym zakresie na targowisku. Efektem kontroli było wystąpienie skierowane do Prezesa MKS „Polonia”, zobowiązujące Klub do bezwzględnego usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości, tj. m. in: nieprawidłowego wypełniania dowodów wpłat, pobierania opłat w wysokościach niezgodnych z obowiązującą Uchwałą Rady Miejskiej, nieprowadzenia bieżących rozliczeń inkasentów, brak nadzoru ze strony kierownika targowiska nad prowadzoną działalnością. Zobowiązano również Klub do przedłożenia informacji z realizacji powyższego wystąpienia w terminie do 5 lipca br.

Przeprowadzone kontrole przez inspektorów Straży Miejskiej w dniach 13, 14 i 15 czerwca potwierdziły więc nieprawidłowości, które stwierdziła przeprowadzona wcześniej kontrola targowiska.

W dniu 10 maja br. odbyło się na stadionie spotkanie z udziałem przedstawicieli Urzędu Miejskiego, służb komunalnych, drogowych, Klubu i mieszkańców okolicznych domów, na którym zostały podjęte ustalenia w zakresie zmniejszenia jego uciążliwości dla osiedla i jego mieszkańców. Ustalono również ustawienie szalatu kontenerowego na targowisku.

W okresie prowadzenia działalności targowiskowej na „Polonii”, mając na uwadze utrzymanie porządku i bezpieczeństwa na placu, zwrócono się do Rejonowej Komendy Policji w zakresie wzmocnienia nadzoru ze strony służb policyjnych. Uruchomiony został również na stadionie depozyt na alkohol.

W dniu 4 czerwca br. u wiceprezydenta Krzywonii odbyło się spotkanie z udziałem Klubu i Straży Miejskiej, zainteresowanych służb

Urzędu w sprawie m. in. ustalenia zasad współpracy pomiędzy prowadzącym działalność targowiskową a Strażą Miejską. W tym zakresie została spisana odpowiednia notatka służbowa.

W dniu 20 czerwca br. przewodniczący Rady Miejskiej w Przemyślu skierował do zarządu MKS „Polonia” wystąpienie informujące o nieprawidłowościach stwierdzonych przez inspektorów Straży Miejskiej. W przypadku nieusunięcia tych naruszeń Rada Miejska będzie zmuszona rozwiązać umowę z „Polonią” na prowadzenie powierzonej działalności.

2. Jak wynika z przedstawionych powyżej materiałów, temat funkcjonowania targowiska na stadionie jest tematem wciąż aktualnym i znajdującym się w bieżącym nadzorze służb za to odpowiedzialnych.

Funkcjonowanie targowisk nie jest tylko problemem na terenie miasta Przemyśla, ale również i innych zarządów miast, m. in. Krosna, Rzeszowa, Warszawy.

Jesteśmy miastem przygranicznym i oprócz dochodów z tego tytułu, są również skutki ujemne. Nie zwalnia to jednak prowadzącego działalność targowiskową od wywiązywania się z warunków podpisanej umowy. Jednocześnie chciałbym poinformować, że miasto poszukuje innej lokalizacji placu targowego na terenie miasta, celem zmniejszenia uciążliwości targowiska przy ul. Sportowej.

Powyższe fakty przedstawiają stan targowiska w rzeczywistym świetle. Mogły one być przedstawione w cytowanych w wstępie artykułach, gdyby redaktorzy brali je pod uwagę przy ich formułowaniu.

Z poważaniem
mgr inż. Leszek Krzywoń
Wiceprezydent Miasta

List otwarty

„Dziwię się mieszkańcom Przemyśla...”

Panie Prezydencie, do napisania niniejszego listu skłonił mnie szok, jaki przeżyłam 6 czerwca br. w Pana mieście. Otóż 2 czerwca zmarł mój Ojciec, mieszkaniec Przemyśla — 6 czerwca odbył się pogrzeb.

Sposób, w jaki w Przemyślu umożliwia się rodzinie, bliskim i znajomym, pożegnanie z drogim dla nich Zmarłym — woła o pomstę do nieba.

Może pokrótce opisać ten horror. Powiedziano rodzinie, że o godz. 9.00 6 czerwca będzie zabierane ciało naszego Ojca i Dziadzia do kaplicy cmentarnej. Cała rodzina zebrała się przed godz. 9.00 przy drzwiach prosekatorium, żeby pożegnać się po raz ostatni ze Zmarłym.

W pewnym momencie wyszedł pracownik prosekatorium, rzucił okiem po zebranych i odezwał się tymi słowami: „Proszę państwa, ale ja nie wiem czy te dzieci to wytrzymają”. Pragnę zauważyć, że przyszły również wnuki — dzieci szkół podstawowych — żeby pożegnać Dziadzia.

Wszyscy zdębieliśmy, co też może ukazać się naszym oczom. Pracownik ten miał jednak rację. Po otwarciu, naszego Ojca wywieziono prawie w drzwi wejściowe, a w tym pomieszczeniu znajdowało się jeszcze osiem osób, nie ubranych, na pół przykrytych.

Piszę o tym oczywiście z całym szacunkiem dla zmarłych, ale z oburzeniem dla zwyczajów panujących w Przemyślu.

Dzieci młodsze nie weszły pożegnać się z Dziadziem i ja nie byłam w stanie podejść blisko, bo taki panował tam „łtok”, a niestety, nie mam mocnych nerwów jak „postronki”.

Jestem oburzona brakiem szacunku dla śmierci. Siostra moja poinformowała mnie, że z reguły rodziny nie przychodzą żegnać zmarłych. Z jednej strony bardzo się zdziwiłam, ale z drugiej, przeżywać taki koczmar nie każdy ma siłę.

W takim łtoku i bałaganie, jeżeli rodzina nie pójdzie do prosekatorium, to nie jest pewna, czy uczestniczy w pogrzebie

bliskiego zmarłego, bo potem nie ma już możliwości widzieć go.

W kaplicy cmentarnej również „łtoczno”. Podczas pogrzebu mojego Ojca stały jeszcze trzy trumny. Znowu odnosi się wrażenie masówki, bo gdyby nie klepsydra w pośpiechu przyklejona na trumnę z rana przez rodzinę, nie mielibyśmy pewności, że tam leży nasz Ojciec.

Już dwa lata temu, tzn. w styczniu 1989 r., przeżywałam podobną historię — jak zmarła moja Matka. Nic się od tamtej pory nie poprawiło, a wręcz odwrotnie — pogorszyło. Jak chodziliśmy żegnać Mamę, to na wózku szpitalnym leżała jeszcze jedna osoba zmarła, po kątach wałęsały się brudne poduszki i prześcieradła. W kaplicy cmentarnej stały cztery trumny z osobami dorosłymi i dwie dziecięce.

Po tamtych przeżyciach chciałam do Pana napisać, ale po powrocie do Olsztyna wszystko się we mnie wyciszyło i pomysł miałam, że może to przypadek, że nam się tak przydarzyło.

Wszędzie, gdzie uczestniczyłam w pogrzebach, odbywa się to z godnością. Jest kaplica godnie przygotowana, gdzie wystawia się pojedynczo odkrytą trumnę z ciałem zmarłego. Rodzina, przyjaciele i znajomi mogą ze spokojem pożegnać go.

Dziwię się bardzo, czyżby miasta Przemyśla, bądź co bądź wojewódzkiego od kilkunastu lat, nie było stać na dobudowanie chociażby najskromniejszego pomieszczenia, żeby uszanować śmierć, a rodzinom zmarłych zaoszczędzić przeżyć podobnych do moich?

Dziwię się również mieszkańcom, że godzą się na taki stan rzeczy. Czyżby nie uczestniczyli w pogrzebach w innych miastach? Czy nie czują potrzeby godnego pożegnania bliskiego zmarłego.

Z niecierpliwością oczekuję na odpowiedź Pana Prezydenta. Łączę wyrazy szacunku.

Władysława Rusilowicz
(Olsztyn)

KRZYŻÓWKA

1		2	3		4	5		6		7
				8						
9						10				
11				12						
			13							
	14				15			16		
17					18					19
20		21						22		
								23		
24						25				
26										27

Poziomo: 1) odgłos łamanej gałęzi; 4) inaczej jaźwiec; 9) wieś w gminie Orły, gdzie 7 marca 1943 r. Niemcy wymordowali 142 jej mieszkańców; 10) XVI-XVII w. żołnierz, lisowczyk; 11) od niej chłodne wieczory i ranki; 12) miejscowość w pobliżu Przeworska z pałacem Dzieduszyckich; 14) sprzęt plażowy; 15) na kotlety; 20) był na trasie papieskiej pielgrzymki; 22) nieodzowny w kuchni; 24) amerykański struś; 25) generał, który poległ w bitwie pod Ułazowem we wrześniu 1939 r.; 26) drapieżne zwierzę żywiące się żywymi zwierzętami; 27) najdalej na północ położona wieś naszego województwa.

Pionowo: 1) tkanina jak amerykański stan; 2) dzielnica Przemyśla; 3) elegancja w ubiorze; 5) „najmłodsze” misto woj. przemyskiego; 6) chodzi bez butów; 7) podziemna część rośliny; 8) moneta polska z X-XIII w.; 13) miasto nad Mleczką; 16) najjaśniejsi świeci w gwiazdozbiórze Niedźwiadka; 17) dawny kosmetyk, puder; 18) często między chuliganami; 19) pożądane na urlopie; 21) gra liczbowa; 23) malarz rumuński (1881-1958).
(kram)

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Bezbłędne odpowiedzi wezwą udział w losowaniu nagród pieniężnych.
ROZWIĄZANIE krzyżówki przemyskiej z nr. 27 (1227)
Poziomo: lepton, karibu, bezień, lotnia, masa, oltarz, owca, walter.

Pionowo: Jarosław, Sieniawa, Lubaczów, Przemyśl, Oleszyce.
Nagrody pieniężne (po 50 tys. zł) wylosowali: Maria Pakczyńska i Marian Guć z Jarosławia oraz Jan Piłkowski ze Strzebińca.

KOMUNIKATY

Pierwsze w regionie Studium Administracji Samorządowej

Decyzją Ministra Edukacji Narodowej poprzedzoną pozytywną opinią szefa Urzędu Rady Ministrów od września 1991 roku na bazie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Przemyślu rozpocznie działalność Policealne Studium Administracji Samorządowej.

Studium przeznaczane jest dla osób legitymujących się średnim wykształceniem. Pierwszeństwo przyjęć mają osoby kierowane przez właściwe organy samorządowe i rządowe. Nauka trwa dwa lata (cztery semestry). Zajęcia będą prowadzone w piątki i soboty.

Program nauczania obejmuje między innymi:

1. Prawoznawstwo
2. System samorządu terytorialnego i administracji rządowej
3. Elementy ekonomii i rachunkowość
4. Postępowanie administracyjne
5. Organizację gospodarki
6. Biurowość, informatykę i techniki komputerowe

Zajęcia nadobowiązkowe: język angielski i obsługa maszyn piszących.

Ilość miejsc ograniczona.

Informacji szczegółowych udzielają:

1. Zespół Szkół Ekonomicznych — Przemyśl, ul. 1 Maja 25, tel. 33-02
2. Biuro Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego — Przemyśl, Plac Dominikański 3, tel. 57-22

Apel policji

Rozpoczęły się wakacje. Dzieci i młodzież wolny czas spędzają nad wodą. Kontakt z wodą daje wiele radości i atrakcji.

Pamiętajmy jednak, że woda to groźny żywioł. Co roku właśnie woda pociąga niezliczone ofiary. Giną w niej najczęściej dzieci i młodzież.

Najczęstszymi przyczynami tragedii są:

- kąpiel w miejscach niedozwolonych,
- nieostrożność w posługiwaniu się sprzętem wodnym,
- brak opieki nad dziećmi ze strony rodziców, opiekunów i wychowawców,
- alkohol

W ub. roku na wodach woj. przemyskiego w czasie trwania sezonu turystycznego utonęło 12 osób. Były to przeważnie dzieci i młodzież.

W br. w województwie przemyskim utonęło 6 osób.

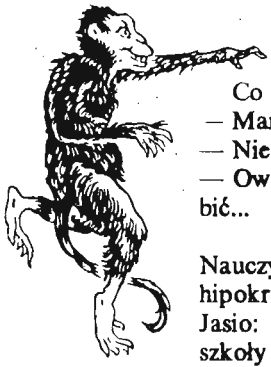
WYDZIAŁ Prewencji KWP w Przemyślu przypomina, że zakazami kąpiel objęte są wszystkie obszary wodne, w których kąpiel jest niebezpieczna dla zdrowia i życia:

- tereny wodne przy śluzach, mostach, wodnych budowlach, przystaniach, wody o silnym zanieczyszczeniu, wody z wirami, stawy gliniarki, torfowiska, sadzawki, kanały, rowy melioracyjne i baseny przeciwpożarowe.

Dlatego najlepiej jest:

- korzystać z kąpielisk zorganizowanych i strzeżonych,
- nie kąpać się w wodach nieznanach,
- przestrzegać postanowień karty pływakiej,

APELUJEMY, szczególnie do rodziców, opiekunów i wychowawców na koloniach, aby podczas wypoczynku nad wodą czuwali nad bezpieczeństwem dzieci i młodzieży.



Uśmiechnij się

Co się stało, chłopczyku?
— Mama poszła i utopiła wszystkie kocięta.
— Nie! To straszne!
— Owszem, obiecała, że ja będę mógł to zrobić...

Nauczyciel: — Jasiu, powiedz mi, kto to jest hipokryta?
Jasio: — To chłopiec, który przychodzi do szkoły z uśmiechem na twarzy.

Nauczycielka napisała na tablicy: „Ja nie miała zabawy całe lato”.
— A teraz Maćku — powiedziała — co powinnam zrobić, żeby to poprawić?
— Znaleźć przyjaciela.

W szkole z internatem chłopcy chcieli się zabawić, więc wyspali dużo kawy do butów kucharki. Wobec braku reakcji jeden z chłopców, zaciekawiony, pyta:

— Czy dowiedziała się pani, kto wyspał pani kawę do butów?
— Nie — odpowiedziała kucharka — ale wiem, kto ją wypił...

— Kim będzie twój syn, jak skończy szkołę?
— Starym człowiekiem...

KINA

JAROSŁAW, kino „Westerplatte”:

24-26 i 28 VII — „Wykidajło” (U-

SA, 15), „Koszmara z ul. Wiązów”

(USA, 15); 29-30 VII — „Wiedźmy” (USA, b.o.), „Istne szaleństwo” (USA,

15), „Wygrać ze śmiercią” (USA, 18); Kino „Oka”: 24-25 VII — „9 1/2

tygodnia” (USA, 18); 30 VII — „Zmowa milczenia” (USA, 15). LU-

BACZÓW, kino „Melodia”: 24 i 28 VII — „Bogowie są szaleni” (USA, 12),

„Lody na patyku” (niem., 15); 29-30 VII — „Koszmara z ul. Wiązów”

(USA, 15), „Martwa cisza” (USA, 15).

PRZEMYŚL, kino „Bałtyk”: — 24-28 VII — „Pocztówki z krawędzi”

(USA, 15, g. 16), „Good morning Vietnam” (USA, 15, g. 18 i 20); 29-30 VII

„Wykidajło” (USA, 15), „Wirujący seks” (USA, 15); kino „Kosmos”: 24-25

VII — „Krótkie spicje” (USA, 12, g. 16 i 18); 26-28 VII — „Kosmiczne jaja”

(USA, 12, g. 16 i 18); 30 VII — „Zabójcza broń 2” (USA, 15, g. 16 i 18).

PRZEWORSK, kino „Warszawa”: 25-26 i 28 VII — „Linia życia” (USA, 15),

„Istne szaleństwo” (USA, 15); 29-30 VII — „Akademia policyjna 6” (USA,

12), „Wielki Szu” (pol., 15).

Myśli zatrzymane

Δ „Więcej warta rozumna nagana niż głupia pochwała”.

(J. Conrad)

Δ „Człowiek stworzony jest po to, aby szukać prawdy, a nie, by ją posiadać”.

(Pascal)

Δ „Jedynym co wolne w naszej cywilizacji to wiatr”.

(Elias Canetti)

Δ „Człowiek szlachetny nie szafuje obietnicami, lecz czyni więcej niż przyrzekł”.

(Konfucjusz)

Δ „Historia może uzasadnić życie, ale nie jest doń podobna”.

(Charles de Gaulle)

Δ „Bez cierpienia nie zrozumie się szczęścia”.

(Fiodor Dostojewski)

(wybrał — Grym)

APTEKI

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do 18 II); ul. Kraszewskiego.

PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYŚL:

* DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godz. 19-21.

* ONKOLOGICZNY 69-81, w każdy wtorek od godz. 17 do 19.

* INFORMACYJNY AIDS 60-68, w każdy poniedziałek w godz. 17-19.

HOROSKOP



BARAN (21.03—20.04)

Więcej pokory i delikatności. Nie rań uczuć osoby, która umiera z miłości do Ciebie. (Miłość niekoniecznie wszystko wybacza...).



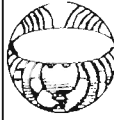
BYK (21.04—21.05)

Czybyś tęsknił za stabilizacją? Nie, to chyba nie o to Ci chodzi... Poczekaj do końca lata (które w czarodziejski sposób odmienia ludzi) z podjęciem ostatecznej decyzji.



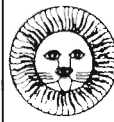
BLIŹNIĘTA (22.05—21.06)

Ruch, to dla Ciebie lekarstwo na wszystkie dolegliwości. A więc wyjeżdż, choćby na kilka godzin, za miasto, a kto wie... może spotkasz tam swoją wakacyjną przygodę...



RAK (22.06—22.07)

Na jednej osobie świat się nie kończy. Uwierz. Spakuj walizki i wybierz się w dłuższą podróż (sam!), a zobaczysz co potrafi zdziałać tęsknota...



LEW (23.07—22.08)

Korona z głowy i do dzieła. Przepraszaj szybko drogą Ci osobę, bo za jakiś czas może być za późno. Nawet kwiatów nie musisz kupować — łąki są nimi usłane.



PANNA (23.08—22.09)

W wysokiej temperaturze lód się roztopia. Wyłóż serce na słończko... a najlepiej dwa.



WAGA (23.09—23.10)

Tyle interesujących, pięknych twarzy — trudno się zdecydować na jedną, prawda? Nie rozmińnij się na drobne. Szkoda, szkoda życia.



SKORPION (24.10—22.11)

Spokojnie, nie szalej! Wykęp się w zimnej wodzie i przemysł wszystko od początku. Może tego Ci po prostu potrzeba.



STRZELEC (23.11—21.12)

Tyłu wielbicieli, a Ty nic. Należy Ci się nagana, ale pamiętaj — każda kosa trafi w końcu na odpowiedni kamień.



KOZIOROŻEC (22.12—20.01)

Czas leczyć rany, naprawdę! Minie dzień, dwa i pojawi się ktoś bardzo atrakcyjny. Kup sobie na tę okazję szalowy ciuch.



WODNIK (21.01—20.02)

Jesteś wolny? Czy aby na pewno? Wiesz, jak trudno naprawić błąd? Po co być mądrym po szkodziu?



RYBY (21.02—20.03)

Tupet (w miarę) i odwaga — to rada dla Ciebie. Wyłóż kawę na ławę i poproś o to samo ukochaną osobę

„Sanem” do Australii

Kpt. Jerzy Nowak, przemysłanin mieszkający obecnie w Warszawie, wybiera się we wrześniu w odwiedziny do córki mieszkającej w Australii. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że kpt. Nowak do Australii popłynie „Sanem” — bo takie imię będzie nosił zbudowany przez niego jacht. Ostatnio kpt. Nowak odwiedził rodzinny Przemyśl, gdzie zaczerpnął wody z Sanu, potrzebnej do zbliżającej się ceremonii chrztu jachtu.

(jac.)



Fot. JACEK SZWIC

Kronika (nie tylko) Towarzyska

SIELANKA

Tęcza

w Bieszczadach

Panowie Jan Musiał, Mariusz Olbromski, Zygmunt Grzesiak i Marek Kuchciński słoneczną sobotę 13 czerwca, spędzili razem w Zakładzie Fizjografii i Arboretum (czytaj: pięknym parku dworskim) u pana Jerzego Pióreckiego. Udało im się pooddychać świeżym powietrzem i oderwać się od spraw wagi państwowej, a to głównie za sprawą dzieci — trójki p. Musiała, trójki p. Olbromskiego i jednego p. Grzesiaka.

Cała siódemka bawiła się świetnie. Podczas spaceru łódka po ekologicznym stawie Grzesiak — junior i Olbromski — junior polowali na ryby, pierwszy szabłą drugi rączkami. Następnie podejmowano próby wchodzenia do studzienek, w których pan docent hoduje roślinki — „Tatusiu, jaka śliczna żabka!” Były też pady do stawu i starcie z psem, które skończyło się podrapaniem.

Przy ognisku, dzieci nasycone przyrodą wymyśliły nową zabawę — biegając, każde z żarzącym się patykiem w rączce, wznosiły okrzyki: „Krakowskie kominy! Krakowskie kominy!” Mamy nadzieję, że władza odpoczęła...

Wakacje, wakacje...

Pan Marek Kamiński (przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”) nie pojedzie na wakacje. Od dwóch lat nie korzysta z urlopu, w tym roku również nie może sobie pozwolić na przerwę w pracy. Pan Stanisław Hajnos (burmistrz Jarosławia) także nigdzie nie wyjeżdża. Być może uda mu się przeznaczyć jeden tydzień na urlop, który spędzi na czynnościach gospodarczych.

Międzynarodowy ruch Rainbow (Tęcza) zorganizował zlot swych zwolenników. Miejscem spotkania są okolice Otrytu w Bieszczadach.

Na przemyskim rynku mówi się, że to wspaniała impreza, pełna ciekawych wydarzeń artystycznych.

Ruch Rainbow jest nieformalnym przedsięwzięciem ekologicznym. Na celu ma odbudowanie harmonii z naturą, tworzenie takiego stylu życia, który chroni zarówno człowieka, jak i jego środowisko. Wiąże się to, jak głosi Rainbow, z koniecznością zmiany struktury przemysłu spożywczego, sposobu odżywiania ludzi i hodowli zwierząt oraz ograniczenie konsumpcji. Ruch działa w Ameryce Pn. i Europie Zachodniej z centrum w Holandii.

W najbliższym numerze będą mogli Państwo przeczytać relację ze spotkania, przygotowaną przez naszą redakcję.

Panu Stanisławowi Lipowskiemu z okazji 4-tej rocznicy ślubu wszystkiego co najlepsze oraz szybkiego wprowadzenia się do nowego domu życzy

żona z Łukaszem i Kasią



Państwu Jadwidze i Januszowi Nowoświat z Lipska z okazji IV Rocznicy Ślubu najserdeczniejsze życzenia na dalszą drogę życia, przesyła pamiętający brat

Nudyści nad Sanem

Z kronikarskiego obowiązku informujemy, że niedaleko Przemyśla, w uroczym zakątku nad brzegiem Sanu, zadołmowali się rodzimi naturyści. Udało nam się nawet zrobić zdjęcie, które zamieszczamy jako dowód prawdziwości informacji. Niestety, nie możemy precyzyjnie określić miejsca podprzemyskiej plaży nudystów, ponieważ nasz fotoreporter... zaniemówił z wrażenia i od paru dni nie można się z nim dogadać.

(j.s. i j.b.)



Fot. JACEK SZWIC

Ludowy hrabia z Cieszacina

Podczas strajku chłopskiego w sierpniu 1937 roku doszło do niebywałego precedensu... Wśród dziesięciotysięcznej rzeszy chłopów z okolic Jarosławia, zebranych w lesie pawłosiowskim, pojawił się hrabia Jan Drohojowski z Cieszacina Wielkiego, wywołując tym ogólne zdumienie! Tym bardziej że miał przy sobie ulubiony sztucer — a zdesperowani chłopcy nie ukrywali, iż gotowi są nawet do szturmowania na koszarę 24 Pułku Artylerii Lekkiej, aby zdobyć broń do walki z sanacją.

Na szczęście ten szalony pomysł wyperswadował strajkującym prezes SL na Małopolskę — Brunon Gruszka, przeciwstawiając się agitacji nieodpowiedzialnych radykałów. Dlaczego jednak hrabia, znany wprawdzie z sympatii dla ruchu ludowego, pozostał na chłopskim zgromadzeniu pomimo niezwykle dramatycznej sytuacji grożącej wręcz wybuchem wojny domowej?

„Przeżyłem jedną rewolucję w Rosji — mówił z uśmiechem do strajkujących — i chcę przetrwać drugą. Jeśli bym szedł przeciw chłopom, to mogliby mnie przy okazji powiesić, skoro idę z chłopami, to między nimi nie zginę”.

Te słowa raczej należy położyć na karb zanej rubasznosci Drohojowskiego, a nie strachu. Gdybyż rzeczywiście chciał uniknąć wymyślanego stryczka, czyż nie wystarczyłyby wysłane przezeń do młyna w Pelnatyczach dwa pełne zboża wozy, na mąkę dla strajkujących? W każdym razie swoją solidarną postawą hrabia zaskarbił sobie zaufanie zebranych w Pawłosiu chłopów — do tego stopnia, że wybrali go do Komitetu Strajkowego.

Gdy obfitujący w tragiczne wydarzenia strajk (piętnaście ofiar śmiertelnych w Majdanie Sieniawskim, siedem w Muninie) — zakończył się, przywódców dotknęły represje. Hrabia wraz z pozostałymi członkami Komitetu Strajkowego stanął przed sądem. Otrzymał jeden z najwyższych wyroków: dwa i pół roku więzienia. Na domiar złego, policja skonfiskowała mu w całości pieczętowanie gromadzoną kolekcję broni myśliwskiej. Na wolność hrabia wyszedł wraz ze wszystkimi członkami Komitetu Strajkowego w 1938 r. i za wszystkich honorowo zapłacił kaucję. Tymczasem wdzięczni za poparcie strajku chłopcy z Cieszacina, Pawłosia i Szczytnej — w ciągu jednego jesienno-zimowego dnia 1937 r. wykopali ziemniaki na polach jego majątku i zwieźli je do zabudowań folwarcznych...

W więzieniu Drohojowski miał zapewne wiele czasu na snucie wspomnień ze swego barwnego żywota. Wir wydarzeń pierwszej wojny światowej rzucił go w głąb Rosji. Tam dojrzałego młodego mężczyznę zastał rok 1917. Hrabia na własne oczy zobaczył bolszewicką rewolucję. Po zawarciu Traktatu Ryskiego pomiędzy odrodzoną Polską a Rosją Sowiecką — powrócił do kraju, do Cieszacina. Podówczas na czele rządu polskiego stał chłop z Galicji, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” — Wincenty Witos. „Gdyby nie Witos — miał mawiać później hrabia — pewnie odrabiałbym pańszczyznę na Syberii”.

W Cieszacinie istniało koło PSL „Piast”. Może

już wtedy, w latach dwudziestych, próbował Drohojowski zbliżyć się do ludowców? Niewątpliwie jednak podjął się bezpłatnego usuwania zębów. Umiejętność tę posiadał w sobie w wiadomych okolicznościach. Ciągnął do niego ludzie z pobliskich wsi. Swoich pacjentów przed zabiegiem zawsze częstował kieliszkiem czegoś mocniejszego.

Hrabia miał jedną jaśniepańską słabość. Nie wzbierał się, kiedy całowano go w rękę... i nie był bynajmniej typowym szlacheckim chłopomanem z przełomu wieków — a la Włodzimierz Tetmajer. Jako „wieczny kawaler”, prowadził swobodny tryb życia. Polowania, przyjęcia, kobiety... oraz długi a nawet licytacje. Niemniej, hedonistyczne usposobienie nie przysłańiało mu społecznych dążeń wsi. Na przykład osobiście formował kolumnę marszową wyruszającą z Cieszacina na manifestację nowosielecką w 1936 roku, a dziewczęta biorące w niej udział zaopatrywał w jednolite zielone chustki. W Nowosielcach chłopcy domagali się powrotu Witos z emigracji, na co sanacyjne władze nie wyrażały zgody...

Witos powrócił do kraju kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej, a kilka dni po jej wybuchu znalazł się w dworku Drohojowskiego! Prezes pragnął przedostać się do Lwowa. W drodze jednak został ranny podczas bombardowania pościgu. Dotarł jedynie do Jarosławia, skąd po zabiegu u dr. Zasowskiego miejscowi ludowcy skierowali go do Cieszacina. Hrabia miał niepowtarzalną okazję do okazania wdzięczności za możliwość powrotu z ogarniętej rewolucyjną zawieruchą Rosji.

„Witos — wspomina Wojciech Stanowski (działacz ludowy i bliski znajomy Drohojowskiego) — miał opatrunek na twarzy. Drohojowski zaprosił nas na kolację. Przy stole czekała jego matka (ojciec już nie żył) i uroczyście powitała prezesa Witos.

Rzekła: „Spotkał nas wielki zaszczyt gościć trzykrotnego premiera Rzeczypospolitej. Taki zaszczyt nie spotkał większych szlachciców, a nawet książąt”.

Witos serdecznie podziękował za gorące przyjęcie i odrzekł, że nie spodziewał się, iż szlachta potrafi tak wspaniale gościć byłego chłopskiego premiera.

Stół był obficie zastawiony. Przy Drohojowskim czuliśmy się swobodnie. Był bezpośredni, „swoją chłop”.

16 września Witos aresztowało gestapo. Jego losy są znane. Natomiast hrabiemu Niemcy przejęli majątek pod swój zarządek. Powrócił do niego dopiero po porażce hitlerowców w lecie 1944 roku. Niestety już w październiku został aresztowany przez NKWD i przewieziony do Trzebuski (niedaleko Rzeszowa). Z tamtego obozu wywieziony został do oławionej „Jogły”, czyli łagru Jegolsk-Borowice (za Moskwą). Zmarł w połowie 1945 roku z głodu i wycieńczenia. Spoczął na „niehumanitarnej ziemi”. W rocznicę strajku chłopskiego trzeba wspomnieć o Janie Drohojowskim, ludowym hrabim z Cieszacina Wielkiego.

ANDRZEJ ZGRYŹNIAK

214 wypadków — zginęło 25 osób

W okresie 6 miesięcy na drogach woj. przemyskiego wydarzyło się 214 wypadków i 488 kolizji. Zginęło 25 osób, a 246 zostało rannych. Najczęściej do wypadków dochodziło w czwartki, soboty i niedziele. Ponad 50% wypadków ma miejsce między godziną 14 a 22. Przyczyny można podzielić na subiektywne i obiektywne. Te pierwsze zależą od błędnej oceny sytuacji w ruchu, nieprzestrzegania i lekceważenia przepisów drogowych, niedostatecznego wykształcenia, braku odpowiednich predyspozycji kierowców. Drugie to takie, których nie można przewidzieć ani uniknąć. Przyczyną większości wypadków nie jest nigdy jeden czynnik, lecz równoczesny spłot wielu z nich. Na drogach naszego województwa 73% wypadków spowodowali nie przestrzegający przepisów kierowcy, a 2% - niezyscyplinowani piesi, w 17% winę ponoszą nietrzeźwi. Do podstawowych przyczyn drogowych wypadków należy zaliczyć: błędy pieszych (27%), nadmierną prędkość jazdy (20%), nieustąpienie pierwszeństwa na szosie (19%), nieostrożność kierowców (13%).

Największe zagrożenie porządku i bezpieczeństwa w ruchu drogowym wystąpiło w rejonie przemyskim, gdzie zanotowano 42% ogółu wypadków w województwie (w ich wyniku 10 osób zginęło, a 97 zostało rannych). Najwięcej wypadków wydarzyło się w Przemysku (46%), natomiast na trasie E-40, która jest jedną z najmniej bezpiecznych dróg, zanotowano 26% kolizji.

W okresie 6 miesięcy br. policjanci ruchu drogowego ujawnili razem 117 945 wykroczeń, zatrzymali 672 nietrzeźwych kierowców, nieletni byli sprawcami 18% wy-

padków. Wszystkie te dane mają tendencje wzrostowe (w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego). Czas wakacji sprzyja natężeniu ruchu pojazdów i pieszych na drogach, warto o tym pamiętać i tak postępować, aby nie zawyżać i tak już wysokich statystyk policyjnych.

(Opracowano na podstawie informacji Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego KW Policji w Przemysku).



W tym „maluchu” zginęły trzy osoby, niech ten obrazek będzie ostrzeżeniem dla wszystkich kierowców.

Fot. JACEK SZWIC

Smacznego

Mamy sezon na borówki, zwane też czarnymi jagodami. Borówka jest krzewinką lub krzewem z rodziny wrzosowatych. Botanika rozróżnia około 130 gatunków borówki występującej na całej półkuli północnej. W Polsce rozróżniamy trzy gatunki borówki dzikiej: borówka czarna, brusznica (borówka czerwona) oraz borówka bagienna (łochynia). Ponadto spotykamy w uprawie gatunki północno-amerykańskie. Owoce borówki jest bardzo cenny ze względu na bogactwo witamin i składników mineralnych. 100 g borówki zawiera 0,6 mg żelaza oraz 15 mg sodu. Pół szklanki borówki czarnej zawiera 3,7 g błonnika, w skład którego wchodzi krzem obniżający cholesterol ratujący serce. Borówka ta ma zastosowanie w leczeniu biegunek i chorób układu trawienia. Natomiast łochynia bogata jest we flawonidy, czyli witaminę P.

Dzisiaj proponuję Państwu czarną borówkę w soku własnym:

Jeden kg borówki przebrać, opłukać i przelać gorącą wodą. Osączyć. Połowę wyspać do słoików. Lekko potrząsnąć, aby jagody ułożyły się. Drugą połowę włożyć do rondla i dosypać 15 dag cukru. Rozparować pod przykryciem, a następnie przetrzeć przez sito, przepłukując małą ilością wody przegotowanej. Zagotować. Gorącym przecierem zalać całe owoce. Zamknąć słoje i pasteryzować 20 minut.

Przypominam, że czarna borówka przechowuje się bardzo dobrze w słoikach typu twist przesypana niewielką ilością cukru. Brzegi słoików i nakrętki przed zamknięciem przemywamy spirytusem. Dobrze jest pod nakrętkę włożyć folię przetartą spirytusem.

Jako dodatek do mięs polecam brusznicę (borówka czerwona) smażoną:

1 kg dojrzałych brusznic przebrać, umyć, osączyć i wyspać do słoików. Z 2 szklanek wody i 20 dag cukru zagotować syrop, dodając do niego skórkę z 1 cytryny. Następnie syrop przecedzić i oziębic. Zimnym zalać brusznicę. Słoiki zamknąć i przechowywać w chłodnym miejscu.

Zachwalam Państwu znakomity dżem z łochyni: 1 kg przebranych łochyn wyspać do rondla i zasypać 50 dag cukru. Podgrzać i odstawić do wystudzenia. Po jeszcze dwukrotnym podgrzaniu i ostudzeniu dosmażyć do konsystencji właściwej dżemowi. Gorący dżem przełożyć do wyparzonych słoików i zamknąć.

Ponadto pragnę Państwa namówić na naleśniki z borówkami:

Surowe żółtka 2-3 jajek oddzielić od białek. Roztopić łyżkę masła i kiedy będzie letnie rozmieszać z żółtkami. Dodawać stopniowo, stałe ubijając, 1 szklankę mleka i 1 szklankę wody oraz 2 szklanki mąki i sól. Ciasto powinno mieć konsystencję śmietany. Ubić pianę z białek i połowę dodać do ciasta (drugą połowę dodaje się po usmażeniu połowy ciasta — jest smaczniejsza). Usmażyć naleśniki. 50 dag borówek przebrać i opłukać, a następnie zmiażdżyć. 1 opakowanie twarożku homogenizowanego (może też być biały ser) wymieszać z 5-6 łyżkami cukru i połączyć z owocami. Smażąc masą naleśniki. Zwinąć. Podawać polane śmietaną i posypane cukrem — pudrem.

Lubiącym bawić się w domowe nalewki polecam biało-ruską jagodziankę:

1 kg czarnych borówek (lub innych owoców jagodowych) wyspać do butli. Zalać 9 szklankami przegotowanej i ostudzonej wody. Dodać 1,5 — 2 szklanki spirytusu. Szyjkę butli zawiązać papierem śniadaniowym, nakłuć i odstawić na 12 dni na nasłonecznione okno. Trzynastego dnia przecedzić przez płótno, dodać 0,55 kg cukru i wlać do czystej butli. Odstawić na okno na jeszcze jedną dobę. Ponownie przecedzić i zlać do butelek. Szczelnie zamknąć, najlepiej zalakować butelki. Leżakować 14 dni w chłodnej, suchej piwnicy.

Na deser — kruche ciasto z borówkami: 50 dag czarnych borówek wypłukać na sicie i przelać wrzątkiem. Dokładnie osączyć z 20 dag mąki, 10 dag masła i 1 jajka zagnieść ciasto i schłodzić je przez pół godziny w lodówce. Wyłożyć ciastem blachę tworząc podwyższone brzegi. Wyspać 23 całej ilości jagód i posypać 2 łyżkami cukru. Wstawić ciasto do piekarnika o temperaturze 220°C i piec około 30 minut. Upieczone ciasto wyłożyć na talerz, pokrajać i posypać pozostałą ilością jagód i około 10 dag cukru-pudru wymieszanego z niewielką ilością wanilii. Ciasto można polać ubitą śmietaną.

SMAKOSZ

REKLAMA RADIOFONICZNA — NAJSKUTECZNIEJSZA
Biuro Informacyjno-Usługowe „Alexandra”
(Jarosław, ul. Grodzka 1, 82-36)
prowadzi pośrednictwo pracy oraz kupna i sprzedaży, reklamuje towary, usługi itp.

ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 15 VII, bloki — 19 i 22 VII 1991 r.

WYDAWCA: Spółka z o.o. „Ziemia Przemyska, ul. Baraka 15, 37-700 Przemysł

REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny — Jacek Borzęcki.

ADRES REDAKCJI: ul. Baraka 15 (dawniej Waryńskiego), 37-700 Przemysł, tel. 22-00 oraz 73-84 (red. naczelny). Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca artykułów nie zamówionych. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo adiacji i ewentualnego skracania nadanych tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji — tel. 22-00 a także biuro ogłoszeń w kraju.

DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemysku. Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

Wyścigi z czasem

Sławek przewraca się w grobie!

W związku z krzątaniną towarzyszącą urzędowaniu lekkoatletycznego memoriału im. Stanisławy Walasiewicz, znowu mogłem posłuchać znanego działacza i trenera tej dyscypliny — Wojciecha Rubinkowskiego. Biegł swego czasu w barwach przemyskiego Czuwaju, był współtwórcą prężności sekcji, ale jego zdolności ujawnione zostały dopiero w krakowskim „Wawelu”. Przez kilkanaście lat kierował ekipą, w której startowała plejada znakomych zawodników, zawodniczek, że wymienię jedynie Henryka Szordykowskiego, dwukrotnego medalistę mistrzostw Europy, olimpijczyka, zwycięzcę wielu wspaniałych biegów w zawodach halowych Ameryki. Wojtek porzucił jakiś rok temu oficcerski mundur, ma przeto więcej czasu, by zaglądać do Przemysła, o którym może rozprawić godzinami. Teraz zaskoczył mnie informacją o zamknięciu kramiku lekkoatletycznego w Czuwaju. Sprawa uszła mojej uwadze, więc zacząłem przepytывать: dlaczego, kto, w jakim celu itp. Wyszło z tego „przesłuchania”, że zawodnicy przekazani zostali do Międzyszkolnego Klubu Sportowego, co — jak znam życie — jest jedynie odwołaniem definitywnego zgonu.

Wiem, jak bardzo brakuje pieniędzy na sport w takim mieście jak Przemysł, ale nie zapominam też, czym dla przemyskiej młodzieży była sekcja w Czuwaju. Trwała samotnie przez całe dekady naszym ostatni Mohikanin. Wielokrotnie się do niej dobiegano, ale najpierw Józef Pelc, a następnie nieodżałowanej pamięci Sławek Kłymiński — walczyli jak lwy o jej przetrwanie. Nie spodziewałem się, że akurat teraz, kiedy z takim zapalem powraca się do harcerskich tradycji klubu, wymówienie dostanie dyscyplina, kto wie, czy nie najmocniej tkwiąca w tej spuściznie. Lekkoatletyka, jak na ironię nazywana królową sportu, sypie się na naszych oczach, nie tylko w Przemysłu. Upadają sekcje, inne zawężają zakres działania, aby przedłużyć egzystencję. W klubach poszukiwanie oszczędności zaczyna się od wycięcia — jakie to krocie pochłania właśnie la. A jednak pozbycie się lekkiej atletyki z Czuwaju ma wydzźwięk szczególny. To była ostatnia sekcja klubowa w województwie, dostarczająca masę punktów w rywalizacji spartakiadowej. Patrząc z punktu

widzenia racjonalizacji wydatków na sport, a przede wszystkim przez pryzmat możliwości uprawiania dyscyplin sportu znajdujących się w cywilizacyjnym kanonie, nie wolno było dopuścić do tej redukcji. Nie ma już gdzie uprawiać siatkówki, pływanie, gimnastyki, szermierki i paru innych gałęzi sportu, które nawet w latach wielkiego kryzysu miały w przemyskich organizacjach sportowych przylutisko. Wkrótce po wojnie, kiedy jeszcze na stadionach nie urządzano bieżni, naturalną skłonność młodzieży do biegania zaspokajano organizowaniem biegów przelajowych i ulicznych. Z tego nurtu wypłynął pierwszy reprezentant Polski, pochodzący z Przemysła — Staszek Misiuk. Niedawno przemknął mi na zasańskim przystanku. Jego wyniku po dziś dzień nie poprawił żaden zawodnik w biegach z przeszkodami — z przemyskich sekcji, rzecz jasna. Myślę, że takim właśnie ludziom jak Misiuk, Rubinkowski — musi być szczególnie przykro z powodu przerwania sztafety, którą mieli zaszczyt inaugurować na pierwszej pionierskiej zmianie. Dołączam do nich, wywołując przy okazji wszystkich byłych lekkoatletów, uprawiających kiedyś tę dyscyplinę w Gwardii, Polonii, Czuwaju, Zryw, Żurawiance — aby zastanowili się nad sposobami pospieszenia z pomocą naszym następcom. Oczekuję listów z propozycjami. Być może powinniśmy się spotkać i przedyskutować problem. Kiedy sprawa dojrzyje, dam sygnał w tej rubryce. Królowa nie może zginąć!

RYSZARD NIEMIEC

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM „SKODĘ FAVORIT” (1991). Przemysł, tel. 59-83. G-251a

SPRZEDAM „MALUCHA” na gwarancji. Przemysł, tel. 16-69 lub 68-75. G-253

SPRZEDAM „POLONEZA”. Przemysł, Okrzei 4, tel. 73-70 po 20-tej. G-253

SPRZEDAM działkę budowlaną 24 ary w Przemysłu. Przemysł, ul. Sybiraków 40 (dawna Przemysłowa), tel. 69-10 G-254

SPRZEDAM „LADĘ” (X, 82), pompę głębinową z hydroforem, działkę budowlaną. Przemysł, Budy Wielkie 8. G-255

SPRZEDAM blacharkę i silnik uzbrojony do malucha (przebieg 9000). Żurawica 80/5, bloki koło stacji. G-250

SPRZEDAM budynek mieszkalny z pomieszczeniami 140 m² Cena: 105 milionów. Dobkowiec 16. PG-15

MIESZKANIA

ZAMIENIĘ mieszkanie 30 m² osiedle Kmiecie, II piętro, na większe z dopłatą. Przemysł, tel. 56-46. G-216

LOKALE

WYNAJMĘ dwa pomieszczenia na magazyn. Przemysł, ul. Sucharskiego 26. PG-9

USŁUGI

WIDEOFILMOWANIE. Przemysł, tel. 59-83. Ceny konkurencyjne G-251/4

Panu Brunonowi Lemkowi wyrazi głębokiego współczucia z powodu zgonu

OJCA

składa Rada Pedagogiczna zespołu Szkół Budowlanych G-261

Koleżance Marii TACIUCH wyrazi szczerego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa dyrekcja i pracownicy PDR w Przemysłu G-247

Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytkowych Założeń Ogrodowych i Arboretum w Bolestraszcach — Zamek k/Przemysła ogłasza

przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodów:

1. Fiat 125p, rok prod. 1982 — cena wywoławcza 5.520.000 zł.
2. Nysa 522t, rok prod. 1983 — cena wywoławcza 11.900.000 zł.

Przetarg odbędzie się 7 sierpnia 1991 r. na terenie Ośrodka w Bolestraszcach o godz. 10. Samochody można oglądać na terenie Ośrodka w dni pracy w godz. od 8. do 13. Wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej należy wpłacić na konto Ośrodka w NBP O/Przemysł Nr 65009-6129, a najpóźniej w dzień przetargu do godz. 9 do kasy Ośrodka.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-038

Wszystkim Krewnym, Przyjaciółom i Znajomym, a zwłaszcza Państwu Żerom i Stecyszynom oraz Zarządowi Wojewódzkiemu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Przemysłu i Zarządowi Wojewódzkiego Stowarzyszenia Pamięci Orłów Przemyskich, którzy łączyli się z bólem i uczestniczyli w ostatniej drodze mego męża

śp. mgr. inż. ANDRZEJA CHIROWSKIEGO najserdeczniejsze wyrazy podziękowania

składa żona G-234

Krajobraz po reorganizacji

Kolejna fala reorganizacji przetoczyła się przez polskie piłkarstwo, a wynikiem tej radosnej twórczości dziesiątków reformatorów może być niedługo to, że w kraju obok zespołów I-ligowych będziemy mieć już tylko zespoły... II-ligowe.

Zostawmy jednak te wyższe ligi w spokoju, ich proggi są na razie nieosiągalne dla naszego regionalnego futbolu. Cieszymy się, że przynajmniej dwaj przedstawiciele województwa przemyskiego — JKS Jarosław i Czuwaj Przemysł — zdołali przedostać się o szczebel wyżej i grać będą w 16-zespołowej III lidze krakowskiej, bo taką obecnie nazwę nosi będzie ubiegłoroczna klasa makroregionalna. Wielką szansę na awans zaprzepaścił Spomasz Kańczuga, przegrywając w dwumeczu prebaraż z Gością Sulkowice (2:1 i 0:1) — zadecydowała o tym bramka stracona przez Spomasz na własnym boisku w 86 minucie meczu. A tak naprawdę piłkarzom z Kańczugi zabrakło punktów z przegranego meczu z przemyską Polną 1:3.

Klasę „R” powiększono do 18 zespołów, gdyż obok mistrzów klas wojewódzkich awansowali doń także wicemistrzowie. Są to: Stal Łańcut i Kolbuszowianka (Rzeszów), Stal II Sanok i Nafta Jedlicze (Krosno) oraz

Motor i Budowlani Radymno (Przemysł). Zapowiada się na niezły maraton, oby tylko piłkarzy nie zaskoczyła... zima. W barażu o pozostanie w kl. „R” Lechia Sędziszów dwukrotnie wygrała z Brzozowią (4:0 i 2:1) i zachowała w niej swe miejsce.

Bez zmian pozostanie natomiast przemyska klasa wojewódzka, do której awansowali mistrzowie obu grup kl. „A” — Hetman Łaszki i LZS Stubno. Sławek 14 drużyn uzupełni zwycięzca pojedynku pomiędzy LZS Cać (ostatni w kl. „W”) a lepszym w prebarażu między Wietlinem III i LZS Łukawiec (wicemistrzowie klas „A”).

Niższe klasy rozgrywkowe — „A” i „B” grać będą w ramach czterech podokręgów: przemyskiego, jarosławskiego, przeworskiego i lubaczowskiego, co wydaje się być chyba najbardziej sensownym rozwiązaniem.

Przy tych wszelkich zmianach zapomnia się jakże często o pewnej kulturze piłkarskiego widowiska. Niektóre kluby po prostu nie dorosły do awansów, którymi „z urzędu” się je obdarza, nie posiadają właściwie wyposażonych szatni z ciepłą i zimną wodą, mają płyty boiskowe w opłakanym stanie, bez trybun czy choćby ławek, brak jest bufetów, nie ma radiofonizacji.

(kram)

TENIS STOŁOWY

Polski Związek Tenisa Stołowego w Warszawie podał klasyfikację wszystkich okręgów działających w kraju za sezon 1990/91. Zwyciężył OZTS Katowice — 45.458 pkt. przed Gdańskiem — 33.607 pkt. i Wrocławiem — 28.495 pkt. Przemysł znalazł się na miejscu 19 z 9.924 pkt.

W klasyfikacji klubów zwyciężył AZS AWF Gdańsk — 23.560 pkt. przed „Włókni-

rzem” Łódź — 13.259 pkt. i AZS PW Wrocław — 12.878 pkt.

Najlepsze z zespołów przemyskich to: „NURT” — 3.760 pkt. — 30 m-ce, MKS MDK Przemysł 3.634 pkt. — 33 m-ce.

Pozostałe zespoły sklasyfikowano następująco: „START” Jarosław — 1.500 pkt — 109 m-ce, „ORZEŁ” Przeworsk — 1.030 pkt. — 141 m-ce.

PZTS zrzesza 840 klubów.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE „LIBERA”

oferuje papier kserograficzny, komputerowy, do telexu, telefaksu, kalkulatorów, artykuły papiernicze i biurowe.

ZAPRASZAMY CODZIENNIE 8-16, SOBOTA 8-12.

Przemysł, ul. Mickiewicza 25 (tel. 26-39 od godz 10).

Libera



Ciuchy-rynek

Oto ceny jakie odnotowaliśmy na przemyskich ciuchach przy stadionie „Polonia” w dniu 19 lipca: figurki porcelanowe (prod. num.) — 25-40 tys. zł; komplet pościeli kolorowej (prod. radz.) — 80 tys. zł; czajnik elektryczny (prod. radz.) — 80 tys. zł; mały telewizor przenośny czarno-biały (prod. radz.) — 600 tys. zł; dres damsko-męski (importowany) — 500 tys. zł; poroże z jelenia (przywziewione z ZSRR) — 500 tys. zł; rajstopy bawełniane ażurowe dziewczęce (prod. radz.) — 10 tys. zł; skarpetki białe — 12 tys. zł; tenisówki damskie z gumką (prod. czeski) — 25-30 tys. zł; spodenki chłopięce (prod. tureckiej) — 40 tys. zł;

półbuty damskie z zamszu, nawet ładne (prod. radz.) — 70 tys. zł; swetry męskie (tureckie) 120 tys. zł; okulary przeciwsłoneczne (prod. włoskiej) — 20 tys. zł; obuwie lekkie damskie (prod. num.) — 40 tys. zł; przyrząd do drylowania wiśni (prod. radz.) — 1,5 tys. zł; przyrząd do drylowania śliwek (prod. radz.) — 5 tys. zł; mały nożyk-obierak (prod. radz.) — 5 tys. zł; nożycki krawieckie (prod. radz.) — 15 tys. zł; płaszcz damski z madery (szyte przez prywatniarzy) — 120 tys. zł; płaszcze damskie z madery ocieplane — 220 tys. zł; kurtki skórzane (prod. włoskiej) — 1 mln 200 tys. zł — 1 mln 500 tys. zł; podkoszulki bawełniane „Adidas” — 40 tys. zł; frotki do włosów — 800 zł; waza kryształowa (prod. radz.) — 80 tys. zł; parasolki dwa razy składane (prod. radz.) — 30 tys. zł; przedłużacz elektr. (prod. radz.) — 3-8 tys. zł w zależności od długości kabla; koszułki nocne (prod. tureckiej) — 70-90 tys. zł; kożuch damski krótki — 1 mln 300 tys. zł; kapelusze przeciwsłoneczne (prod. radz.) — 15-25 tys. zł.

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym: jajko — 700 zł/litr śmietany wiejskiej — 12 tys. zł; płaskanka sera białego — 4-7 tys. zł; kg wiśni — 5 tys. zł; kg czereśni — 6-8 tys. zł; kg gruszek — 8 tys. zł; kg moreli — 10 tys. zł; kg kawona — 10

tys. zł; litr borówek — 5-10 tys. zł; litr agrestu — 3 tys. zł; kg porzeczek czerwonych — 2-3 tys. zł; kg porzeczek czarnych — 5 tys. zł; szklanka poziomek — 3 tys. zł; półlitra bobu — 2,5-3 tys. zł; szklanka groszku — 2 tys. zł; kg pomidorów — 7-8 tys. zł; kg ogórków gruntowych — 3-4 tys. zł; główka dużej kapusty — 2,5 tys. zł; jeden kalafior — 2-5 tys. zł; kg ziemniaków młodych — 1,5 tys. zł; garnek ziemi ogrodniczej — 1,5 tys. zł; kg cebuli — 9 tys. zł; wiązka cebuli — 1,5 tys. zł; porcja jaryzyny — 2 tys. zł; porcja marchwi — 1-1,5 tys. zł; kg papryki — 10 tys. zł; peęcək rzodkiewek — 1 tys. zł; porcja grzybów kozaków — 5 tys. zł; kg pieczarek — 14 tys. zł; porcja grzybów baranioczków — 10-15 tys. zł; bukiet z pachnącego groszku — 1,5 tys. zł; bukiet z róż — 6-8 tys. zł;

Ceny z jarosławskiej hali targowej

Kalafior 1 szt. — 3.500 — 5.000 zł, ser biały 1 kg — 8.000 zł, miód 0,5 kg — 15.000 zł, uszka z mięsem i grzybkami 1 opak. — 22.000 zł, peęcək pietruszki — 700 zł, kg mordi — 15.000 zł, kg czereśni — 12.000 zł, kg wiśni — 8.000 zł, kg bananów — 12.000 zł, kg arbuza — 10.000 zł, portagen 1 opak. — 90.000 zł, mleczko pszczele w ampułkach — 21.000 zł, 1 l oleju słonecznikowego prod. zarg. — 14.000 zł, migdały 20 dag

— 15.000 zł, chałwa orzechowa 0,5 kg — 13.000 zł, kawa natur. 25 dag — 8.500 — 10.000 zł, kg pomarańcz — 10.000 zł, kg cytryn — 9.000 — 11.000 zł, kg cebuli — 6.000 zł, kg cukru — 5.000 zł, kostka masła — 3.700 zł, pomidory hol. 1 kg — 12.000 — 14.000 zł, pomidory krajowe — 7.000 — 9.000 zł, pomidory drobne 1 kg — 3.000 — 5.000 zł, kg ziemniaków — 1.300 — 1.500 zł, litr borówek — 14.000 zł, główka kapusty — 500 zł, słoik poziomek 3/4l — 5.000 zł, lemoniada pomar. 1 puszka — 3.500 zł, kiełbasa żywiecka 1 kg 38.000 zł, puszka wołowiny popularnej — 8.000 zł, peęcək marchwi — 1.000 — 1.500 zł, garnuszek bobu — 2.000 zł, guma do żucia „Alf” 1 szt. — 1.200 zł.

Dyplomata radz. z zamkiem szyfrowym — 100.000 zł, wykrywacz radarów „Cobra” prod. jap. — 1.000.000 zł, koszula męska tajl. z kr. rękawem z tworzywa — 100.000 zł, tenisówki pol. — 65.000 — 110.000 zł, tenisówki czeskie — 35.000 — 50.000 zł, koszula męska bawełn. z kr. rękawem — 55.000 zł, torebka dam. z mat. skóropodobnego — 130.000 zł, ołówek stolarski — 4.000 zł, kamień do ostrzenia grafionów — 5.000 zł, garsonka z teksasu — 180.000 zł, latarka radz. na dynamo — 30.000 zł, przyborek do manicure pol. 65.000 zł, przyborek do manicu-

re zagr. 220.000 zł, piłka skórz. nożna prod. radz. — 70.000 zł, kosz wiklinowy z wiecikiem duży — 50.000 zł.

MALGOSIA I HENRYK

KURSY WALUT

Kantor przy ulicy Słowackiego w Jarosławiu:

dolar USA: skup — 11.400 zł, sprzedaż 11.800 zł, marka RFN: skup — 6.100 zł, sprzedaż — 6.500 zł, frank francuski: skup — 1.800 zł, sprzedaż — 1.950 zł, dolar kanad.: skup — 9.500 zł, sprzedaż nie było, funt szterling: skup — 18.000 zł, sprzedaż nie było, rubel radz.: skupu nie było, sprzedaż 400 zł, forint: skupu nie było, sprzedaż — 150 zł, korona CSRF: skup — 350 zł, sprzedaż — 370 zł.

USŁUGI

TAPETOWANIE mieszkań technologią zachodnią. Przemysł, tel. 47-940.
G-217

VIDEOFILMOWANIE. Zdjęcia natychmiastowe, Jarosław, Kraszewskiego 15, tel. 60-16.
G-54/7

ŻALUZJE ekspresowo, najtaniej. Jarosław, 57-95.
G-717/10

LECZENIE akupunkturą. Przemysł, Malczewskiego 7, tel. 75-03.
G-158/4

NAPRAWA pralek automatycznych. Przemysł, tel. 23-79, po godz. 15-tej.
G-225/4

ZLECEŃ wykonanie elewacji budynku wolno stojącego. Przemysł, tel. 33-52.
G-235

SPÓŁKA INJ w Przemysłu wykonuje wszelkie usługi w zakresie: porządkowanie pomieszczeń, wystrój wnętrz z wykonawstwem, strojenie i renowacja pianin, pomoc domowa, usługi reklamowe i przewozowe. Zadzwoń: nr tel. 46-246 w godz. 9-13.
G-236

MASZ PROBLEM a nie masz czasu, my zrobimy wszystko za ciebie. Zadzwoń, tel. 46-246 Przemysł, godz. 9-13
G-236a

POTRZEBUJESZ FACHOWCÓW zadzwon do nas — Spółka INJ Przemysł, tel. 46-246 w godz. 9-13.
G-236b

Komputerowy masaż odchudzający. Jarosław, Grodzka 22, I piętro, tel. 23-67, po 19-tej: 55-07.
PG-20

SKLEP
z częściami
zamiennymi
do ciągników
JAROSŁAW, Rynek 8
G-222

BUSINESS...

Ogłaszaj się
w „Życiu Przemyskim”

nasz cennik:

- * ogłoszenia ramkowe — 6 tys. zł za 1 cm² + 20% za kolor
 - * ogłoszenia na 1-szej stronie — 100% drożej
 - * ogłoszenia drobne — 3 tys. zł za słowo
 - * osoby poszukujące pracy — ogłoszenia bezpłatne!
 - * przy większej liczbie ogłoszeń — korzystna bonifikata
- Z nami sprzedasz i kupisz *wszystko!*

BUSINESS...

Hurtownia Artykułów Spożywczych
„CONSUMER”
63-000 Środa Wielkopolska, ul. Ks. Kegla 7

oferuje

do ciągłej hurtowej sprzedaży
najtańsze w kraju:

- herbatę indyjską grubo granulowaną w opakowaniu 100 g w cenie 34 000 zł/kg
- herbaty: popularna, chińska, malawi, expressowe oraz
- kawę i kakao.

Przy sprzedaży większych ilości gwarantujemy dostawę własnym transportem.

Odbiór:
Hurtownia Artykułów Spożywczych „Consumer”
ul. Ks. Kegla 7
63-000 Środa Wielkopolska
tel. 0/665 52-360, 52-369
fax 52369, tlx. 0414520.
K-042/3

KOMUNIKAT

Urząd Wojewódzki w Przemysłu

informuje,

że ODDZIAŁ PASZPORTOWY w PRZEMYSŁU przy ul. Dworskiego 26 (dawna 1-go Maja) oraz PUNKTY TERENOWE w JAROSŁAWIU, LUBACZOWIE i PRZEWORSKU przyjmują interesantów:

- w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 9-14,
 - we wtorki w godz. 10-18,
 - w soboty pracujące dla administracji rządowej (tj. w 1991 r.: 3 sierpnia, 7 września, 5 października, 2 listopada i 7 grudnia) w godz. 9-12.
- K-041

PREZYDENT MIASTA PRZEMYSŁA

ogłasza

przetarg

(zbieranie ofert pisemnych)

w zakresie:

1. wyremontowania i zagospodarowania pomieszczeń budynku po byłej oranżerii w Parku Miejskim przy ulicy Reja w Przemysłu,
2. utrzymania bieżącego Parku Miejskiego, przy ul. Reja w Przemysłu.

Oferty pisemne zawierające sposób i koszt zagospodarowania oranżerii oraz utrzymania parku należy składać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Przemysłu, ulica Mostowa 2, I piętro, pokój nr 5 do dnia 1991.08.10.

O rozpatrzeniu ofert oraz ogłoszeniu wyników przetargu oferenci zostaną powiadomieni pisemnie.

Bliższe informacje o przetargu pod nr tel. 21-83, 33-22.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-037

SPÓŁDZIELNIA PRACY PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO „San”
w Jarosławiu

posiada do wdzierżawienia
wolne powierzchnie produkcyjne
i magazynowe

»SAN«

na terenie miejscowości:

Wiązownica, Surochów i Jarosław.

Bliższych informacji można zasięgnąć w sekretariacie spółdzielni, tel. 22-27.

K-035

Tanie, dobre i bezpieczne maszyny do obróbki drewna oraz do produkcji siatki.

Producent:

SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG RÓŻNYCH
„ELEKTRO-METAL”
25-650 KIELCE, ul. Średnia 20
telefon 66-37-73, 66-38-45
telex 612484

Aktualnie w sprzedaży:

- grubościówka SG-500 ■ tokarko-kopiarka TK-1000
- wyrówniarka WD-500 ■ piła tarczowa PT-450
- frezarka pionowa FP-25 ■ wiertarko-frezarka WF-20
- siatkarka SK-50

Forma płatności do uzgodnienia.

Stosujemy bonifikatę do 10% w przypadku zapłaty gotówką lub czekiem potwierdzonym.

K-031/3

HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA

„ADAM”

WIDNA GÓRA 99A, tel. 53-05
na trasie JAROSŁAW — PRUCHNIK

OFERUJE:

- Płytki ceramiczne ścienne i podłogowe
- Kleje do płytek, parkietu, mozaiki i inne
- Farby, lakiery, emulsje (pojemniki od 1-20 l) również na cele inwestycyjne)
- Rozpuszczalniki
- Środki do konserwacji samochodu
- Wykładziny

ZAPRASZAMY 7 — 16.

G-239/5

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM M-4 (64m²). Przemysł, tel. 128-97.
G-218

SPRZEDAM „SYRENĘ R-20”. Malbówce 11.
G-220

PILNIE sprzedam pół domu z ogrodem. Przemysł, tel. 77-89 w godz. 15-20, oprócz śród i niedziel.
G-221

SPRZEDAM „MERCEDESA 207D” (1985). Przemysł, tel. 24-41 lub 59-64 — wieczorem.
G-227

TANIO sprzedam działkę budowlaną (7 arów). Hureczko 59
G-228

DZIAŁKĘ budowlaną 6 arów w Ostrowie. Przemysł, 33-52.

DZIAŁKĘ budowlaną (pełne uzbrojenie) 27 arów wraz z 1000 m² szklarnią w Ostrowie. Przemysł, 33-52
G-229

SPRZEDAM kłacz, ciągnik C-360. Nowe Sady 61, gmina Fredropol
G-230

SPRZEDAM M-3 na Kazanowie. Przemysł, tel. 12-16 (wewn. 504).
G-231

SPRZEDAM „SYRENĘ 105”, motorynkę. Przemysł, tel. 75-36
G-237

SPRZEDAM „FIATA 126p” (1985). Przemysł, tel. 56-48
G-238

SPRZEDAM „FIATA 126p” (1984) Przemysł, Leszczyńskiego 5/28
G-166

SPRZEDAM działkę (55 a) Przemysł, ul. Wysockiego 105.
G-240

SPRZEDAM tanio „FIATA 128 SPORT” — 1100 cm³. Przemysł, Wbrzeże Kościuski 80/10.
G-241

SZCZENIĘTA rasy szpic-wilczasty — sprzedam. Przemysł, Chrobrego 10, tel. 12-18 (wewn. 327).
G-242

SPRZEDAM nową pieczarkarnię wraz z zapleczem socjalnym — można zamieszkać, wybudowaną na 8-arowej działce w Orzechowcach 52.
G-243

SPRZEDAM szczenięta rasy Chow-Chow po doskonałych rodzicach oraz szafę chłodniczą 1400 l. Przemysł, Boh. Getta 26/1, tel. 25-57.
G-245

SPRZEDAM „SIMSONA” — skuter — nowy. Przemysł, tel. 37-76.
G-246

SPRZEDAM lub zamienię na samochód dostawczy lokal handlowy w centrum Przemysłu, tel. 46-447 po 20-tej.
G-248

RÓŻNE

PRZEPRASZAM pana Zdzisława Lipskiego za obraźliwe słowa, którymi nazwałem go w restauracji „Lazurawa” — 26.02. br. Maciej Kocił
G-219

PRZEPRASZAM uczestników kursu j. angielskiego w Prywatnym Studium Językowym za nieobecność osoby uczącej w dniach 12, 13 lipca, z przyczyn od niej niezależnych. Zajęcia te odbędą się we wrześniu. Wiadomość w Studium — Beata Zawadzka.
G-244

Burmistrz Miasta i Gminy Dynów

działając na podstawie paragrafu 6 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27.06.1985 w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu i trybu ustalania ich lokalizacji (Dz. U. Nr 11, poz. 75 z 27 lutego 1990 r.)

z a w i a d a m i a,

że w dniu 25.06.1991 r. została wydana decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji obejmującej budowę sieci gazowej średnioprężnej w Dynowie. W ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia, w Urzędzie Miasta i Gminy, pokój nr 15, można zapoznać się z wydaną decyzją, wnieść uwagi i odwołania.

K-040

PPH unimarex

Przedstawicielstwo Handlowe w Przemysłu
ul. Borelowskiego 1

pilnie poszukuje pracowników w charakterze akwizytorów

Warunek konieczny

— **samochód**

Atrakcyjna płaca.

Zgłoszenia pod ww. adresem, pok. 106 w godz. od 9 do 10, tel. 76-76
G-228

Autoryzowany Zakład Instalacji Antywłamaniowych

„PROMONT”

oferuje atestowane systemy alarmowe z serwisem i gwarancją, tel. 46-439.
G-224

Spółdzielnia Niewidomych „START”

w Przemysłu, ul. Batorego 22

ogłasza

przetarg
nieograniczony

na sprzedaż samochodu m-ki TARPAN. rok produkcji 1983, nr podwozia 41741, nr silnika 857987, stopień zużycia 55%, cena wywoławcza 19.575.000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 22.08.1991 r. o godz. 10.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się o godz. 12.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wys. 10% ceny wywoławczej do godz. 9 w dniu przetargu do Kasy Spółdzielni.

K-038